

Rozmowa z kierownictwem wileńskiego hospicjum | Kaziuki na Warmii i Mazurach, reportaż | Tragedia kurska
Kolduny, pierogi i reszta towarzystwa | Międzynarodowy Dzień Teatru | **Zbliża się XIX konkurs chopinowski**

KURIER WILEŃSKI

22-28 marca 2025 r.
Nr 12 (33)

MAGAZYN

Wydanie magazynowe
polskiego dziennika na Litwie
Cena: 1 euro

Pierwsze skrzypce Litwy Maestro Zbigniew Lewicki

Kompozytor, dyrygent, działacz, popularyzator kultury wileńskiej, czołowa postać Kapeli Wileńskiej, pierwsze skrzypce Litewskiej Państwowej Orkiestry Symfonicznej. Postać nietuzinkowa nie tylko ze względu na wypracowany kunszt.

Zagra koncert 60-lecia. Niektóre decyzje dotyczące występu zapadły nawet w czasie rozmowy z „Kurierem Wileńskim”. Jednak rozmawiamy nie tylko o muzyce, ale też o nas — Polakach na Litwie, naszych powinnościach, sytuacji na świecie oraz o tym, jak to wpływa na twórczość na Litwie.



Projekt okładki: Apolinary Klonowski

ISSN 1392-0405



9 771392 040035

KALENDARIUM

22 marca

1939 – Litwa, w obliczu agresywnej polityki niemieckiej, przyjmuje ultimatum III Rzeszy na oddanie Kłajpedy. Wielu ważnych polityków w Polsce składało Litwie wyrazy współczucia. Polska nie mogła udzielić pomocy. Był to jeden z ostatnich akordów prób „zaspokojenia” apetytu Hitlera bez wojny.

23 marca

1939 – powstał plan operacyjny „Zachód”, plan obrony Polski przed Niemcami. Marszałek Edward Rydz-Śmigły rozkazał ograniczoną mobilizację, utworzenie na Pomorzu dwudywizyjnego korpusu interwencyjnego. Media pisały o nieuchronności wojny i tym, że polityka Hitlera jest nastawiona na jedno – podbój Europy.

24 marca

1936 – prezydent Litwy Antanas Smetona wygłasza przemówienie, w którym stwierdza, że Litwini „nie mniej niż Polacy pragną normalizacji stosunków”. Jednak wykluczono wyrzeczenie się Wilna. Kolejne próby nawiązania relacji polsko-litewskich spełzały na niczym, mimo pośrednictwa hr. A. Tyszkiewicza.

25 marca

1992 – papież Jan Paweł II wydaje bullę „Totus Tuus Poloniae populus”. Reorganizowała ona podział administracyjny Kościoła w Polsce. Zmiany dotknęły także archidiecezji wileńskiej, która przez długi czas była „rozbita” na ZSRS i PRL. Bulla uwzględniała aktualne granice państwowe.

26 marca

1943 – następuje tzw. akcja pod Arsenałem. Oddział Szarych Szeregów odbił 25 więźniów przewożonych przez gestapo, w tym Jana Bytnara „Rudego”. Blisko połowę odbitych więźniów stanowiły kobiety. O wydarzeniu uczniowie polskich szkół na Litwie czytają w książce „Kamienie na szaniec” A. Kamińskiego.

27 marca

1945 – rosyjski marszałek G. Żukow zaprosił na rozmowy przywódców polskiego państwa podziemnego, J.S. Jankowskiego oraz gen. L. Okulickiego. Osobieście zapewnił, że nie będą aresztowani. Oczywiście kłamał, dopełniając rosyjskiej tradycji politycznej. Aresztowanych przewieziono do Moskwy.

28 marca

1947 – rozpoczęto akcję wysiedlania Ukraińców z PRL, akcję „Wisła”. Oficjalnym pretekstem do rozpoczęcia akcji była niewyjaśniona do dzisiaj śmierć gen. K. Świerczewskiego. Miał zginąć w zasadzce UPA. Deportacje dotknęły 150 tys. osób. Deportowano także Łemków, którzy wobec Polski byli bardzo lojalni.



Robert Mickiewicz

Maestro przez duże „M”

Działalność kulturalna stała się tą dziedziną, w której Polacy na Litwie odnoszą najwięcej sukcesów. O ile w takich obszarach jak polityka, oświata czy działalność społeczna stykamy się z różnego rodzaju trudnościami, w tym nieraz z otwartą dyskryminacją, o tyle w dziedzinie kultury udaje się nam jakoś omijać te przeszkody. No, albo nasi twórcy rzadziej opowiadają o swoich problemach.

Polscy twórcy na Litwie, a najczęściej muzycy, mają niewątpliwie spory atut przed przedstawicielami z innych dziedzin życia społecznego. Jest nim narzędzie, którym przemawiają do publiczności – muzyka. Właśnie muzyka jest rzeczą uniwersalną, zrozumiałą dla wszystkich, niezależnie od narodowości czy języka. Nie będę wymieniał z nazwiska (oprócz jednego), aby kogoś nie pominąć, ale na Litwie mamy już długą listę Polaków ze świata muzyki owa- cyjnie oklaskiwanych, również przez litewską publiczność.

Tym, którego właśnie chcę wymienić, jest maestro Zbigniew Lewicki. Obchodzi w tym roku swoje 60. urodziny. Z tej okazji oraz na okoliczność zbliżającego się koncertu jubileuszowego z maestro rozmawiał Apolinary Klonowski. Zbigniew Lewicki jest muzykiem uniwersalnym pod każdym znaczeniem tego słowa. Lubią go zarówno Litwini, jak i Polacy. Od dziesięcioleci szczodrze dzieli się z nami swoim talentem. Zaczarowuje mistrzowskim wykonaniem dzieł muzyki poważnej, ale kochamy go także za to, że nie mniej mistrzowsko potrafi weselić publiczność w gatunkach muzyki rozrywkowej. Chyba jest jedynym muzykiem, który dyrygował orkiestrą... litewskich lokomotyw, gdy wykonały polski hymn z okazji 100-lecia odzyskania przez Rzeczpospolitą niepodległości.

Oprócz talentu muzyka ma jeszcze jeden. Mimo że w wywiadzie dla „Kuriera Wileńskiego” skromnie mówi, że miał tylko dwóch uczniów, to niewątpliwie pozostaje wybitnym animatorem życia kulturowego Polaków na Litwie. Szczególnie dużo pracuje przy różnych projektach z naszą młodzieżą. Jego pomysły, współpraca z rzeszą muzyków z Wileńszczyzny stały się ważną częścią współczesnej polskiej kultury na Litwie.

Z okazji wspaniałego jubileuszu życzymy maestro Zbigniewowi Lewickiemu 100 lat, aby mógł jeszcze długo cieszyć nas swoim talentem!

Robert Mickiewicz

KURIER WILEŃSKI
MAGAZYN

Ukazuje się od 1953 r. Birbynių g. 4a, LT-02121 Wilno, Republika Litewska, tel. +370 526 084 44; **Redaktor naczelny:** Robert Mickiewicz.

Zastępcy redaktora naczelnego: Brygita Łapszewicz, Apolinary Klonowski. **Sekretarz redakcji:** Piotr Łukasik. **Dziennikarze:**

Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojc, Brenda Mazur, Anna Pieszek, Antoni Radczenko, Rajmund Klonowski. **Stali współpracownicy:** Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Górny, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocky, Anna Pawłowicz-Janczyz, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz.

Fotoreporterzy: Marian Paluszkiwicz, Tomasz Jędrzejowski. **Skład i łamanie:** Mariusz Troliński, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. **Fotoedycja:** Paweł Sulej. **Dział**

promocji: Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wileński”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** VšĮ „Vilnijos žodis”. Nakład: 2500 egz.



Ministerstwo
Spraw Zagranicznych

Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. „Polonia i Polacy za Granicą 2023”, ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbliżone z opinią redakcji.



Fundacja
POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE
im. Jana Olszewskiego



OZIENNIK NALEŻY DO
EUROPEJSKIEGO
STOWARZYSZENIA GAZET
CZASOPISM
MNIJSZOŚCI
NARODOWYCH

Trzy pytania o refundację leków »4

Zdjęcie tygodnia: Obchody Dnia ratujących litewskich Żydów »5

Rajmund Klonowski: Czy bez gotówki nie będzie korupcji? »6

Antoni Radczenko: Antysemityzm a litewscy Polacy »6

Maestro Lewicki zagra koncert 60-lecia »7-11



Cieszę się, że do tego jubileuszu dotrwałem jako solista, mogę odbywać solowe koncerty, one są bardziej wymagające – mówi skrzypek wirtuoz Zbigniew Lewicki.

Misja hospicjum to zapewnienie godnego życia »12-13

Przed pięciu laty otwarty został dział dziecięcy Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki w Wilnie. To miejsce, które oferuje specjalistyczną opiekę i wsparcie dla dzieci z nieuleczalnymi chorobami.

Kaziuki na Warmii i Mazurach »14-17

W dniach 7-9 marca 2025 r. na Warmii i Mazurach odbyły się 41. Kaziuki-Wilniuki, święto pielęgnujące tradycje wileńskie na polskiej ziemi.

Pocopotek: Światowy Dzień Wody »18-19

Przygotowanie 15-latków do PISA 2025 »20-21



Przed trzema laty nacisk położono na ocenę kreatywnego myślenia, czyli zdolności uczniów do generowania i rozwijania nowych pomysłów w różnych kontekstach.

Kołduny, pierogi, ravioli i reszta towarzystwa »22-23



A jeszcze chinkali, gyoza, wareniki, dim sum, empanadas, mandu, momo, wontony i wiele, wiele innych. Czy znajdują się ludzie, którzy nie lubią pierogów?

Obywatelstwo jako szczególna więź z państwem »24-25



Polskie obywatelstwo uzyskuje się poprzez urodzenie, gdy jeden z rodziców jest obywatelem RP. W szczególnych przypadkach nadaje je prezydent RP.

Największy błąd wojenny Ukrainy? »26-27



Siedmiomiesięczna bitwa o kontrolę nad częścią rosyjskiego obwodu kurskiego kończy się ukraińską porażką. Siły ukraińskie wycofały się wobec groźby okrążenia.

Zbliża się XIX konkurs chopinowski »28-31



To jedno z najważniejszych wydarzeń muzycznych na świecie, w którym chciało wystartować ponad 600 młodych pianistów. Wkrótce rozpoczną się przesłuchania eliminacyjne.

W zakamarkach kobiecej duszy »32-34



Wybermy się do teatru na sztukę o osobliwym tytule „Muszę? Mogę!”, stworzonej przez kobiety, o kobietach, ale nie tylko dla kobiet. Rozmowa z reżyserką Bożeną Sosnowską.

Krzyżówka »35

Trzy pytania do...



...Liny Škiudaitė,
doradcy działu refundacji leków
w Państwowej Kasie Chorych

1. Każdy pacjent na Litwie, któremu przepisywane są leki refundowane, musi się liczyć z koniecznością wniesienia dopłaty. Dlaczego dopłaty za leki refundowane, które zawierają tę samą substancję czynną, różni się?

Państwo zwraca większość kosztów leku – resztę płacą pacjenci, a w przypadku niektórych dopłata może być pokrywana całkowicie przez państwo. Dopłata do leku to różnica między ceną sprzedaży leku w aptece a ceną refundowaną; zatem wysokość dopłaty zależy od ceny leku na Litwie ustalonej przez konkretnego producenta. Cena refundacji jest ustalana na podstawie średniej najniższych cen w kilku innych krajach UE. Do ceny producenta dla Litwy dodawane są marże i podatek VAT. Jeśli cena producenta dla Litwy jest znacznie wyższa niż średnia dla krajów europejskich, dopłata jest zwiększana.

2. Ile pacjenci dopłacają za leki refundowane?

Dopłata pacjenta za opakowanie leków w aptece nie powinna przekraczać 5,87 euro. Są wyjątki, w których dopłaty mogą być wyższe, ale są to bardzo rzadkie przypadki. W 2020 r. Litwa wprowadziła model refundacyjny mający na celu obniżenie składek pacjentów, skierowany do grup wrażliwych społecznie. W 2016 r. pacjenci na Litwie dopłacili za leki refundowane ok. 58 mln euro, podczas gdy w 2024 r. kwota ta spadła o prawie połowę, do 26 mln euro. Państwowa refundacja leków i wyrobów medycznych potroili się z ponad 200 mln euro w 2016 r. do prawie 600 mln euro w ubiegłym roku. Ponadto lista leków refundowanych została rozszerzona o nowe leki na choroby onkologiczne, migreny i inne poważne choroby.

3. Jakie są na Litwie dodatkowe środki refundacji leków?

W 2020 r. Litwa wprowadziła model refundacyjny mający na celu obniżenie składek pacjentów, skierowany do grup wrażliwych społecznie. Jest on skierowany do pacjentów w wieku powyżej 75 lat, osób niepełnosprawnych lub w wieku emerytalnym, a także do osób o niskich dochodach podlegających ubezpieczeniu – do 450 euro miesięcznie w tamtym roku. W 2023 r. wprowadzono kolejny mechanizm refundacji, tzw. koszyk premium, oparty na doświadczeniach innych krajów. Podobny system obowiązuje w Szwecji, gdzie pacjent płaci składkę za część roku z własnej kieszeni, a następnie przestaje płacić składkę po przekroczeniu określonej kwoty. Jednak w Szwecji próg ten jest znacznie wyższy niż na Litwie – to ok. 250 euro. ■

Rozmawiała Honorata Adamowicz

Postać



Obchody 175. rocznicy urodzin Józefa Montwiłła, największego filantropa w historii Litwy

Józef Montwiłł, urodzony 2 kwietnia 1850 r. w Mitianiszkach, ziemianin, bankier, działacz społeczny i polityczny, filantrop. Zmarł 20 lutego 1911 r. w Wilnie.

W latach 1893–1905 był radnym wileńskiej rady miejskiej, w 1897 r. został wybrany na prezydenta miasta, ale okupacyjne władze carskie nie zatwierdziły go na tym stanowisku. Był znany z działalności społecznej i charytatywnej, założył m.in. Szkołę Tkacką „Biruta” w Szatach i Towarzystwo Artystyczne „Lutnia”, współuczestniczył w powstaniu: Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego, Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Towarzystwa Muzeum Nauki i Sztuki, Towarzystwa Opieki nad Dziewczętami, Towarzystwa Opieki nad Dziećmi i Towarzystwa Urządzania Mieszkań; był prezesem Miejskiego Kuratorium Opieki nad Biednymi i przewodniczącym rady nadzorczej Polskiego Towarzystwa „Oświata”.

Jego staraniami powstały w Wilnie dzielnice: Kolonia Bankowa przy Rossie i Kolonia Montwiłłowska przy Łukiszkach. Pochowany na wileńskiej Rossie, gdzie znajduje się jego przepiękny nagrobek.

Wyjątkowe obchody odbędą się w Szatach (lit. Šėta), powiat kiejdański.

Program obchodów – niedziela, 30 marca:

12.00 msza św. w kościele Trójcy Najświętszej w Szatach, celebrowa ks. Robertas Skrinskas

13.00 składkowy posiłek w pałacu Montwiłłów w Mitianiszkach (lit. Mitėniškiai)

Wystąpi chór z kościoła w Szatach (kier. Tomasz Mikutis), zostaną wygłoszone okolicznościowe przemówienia. ■



Obchody Dnia ratujących litewskich Żydów

W poniedziałek 17 marca na wileńskiej Starówce, podczas uroczystości na podwórku uniwersyteckim im. Simonasa Daukantasa, uczczono pamięć ratujących litewskich Żydów. W uroczystości wziął udział premier litewskiego rządu Gintautas Paluckas. Podczas uroczystości uczczono pamięć ofiar Holokaustu oraz odczytano nazwiska mieszkańców Litwy, którzy w czasie II wojny światowej pomagali ratować Żydów. Do

roku 2023 tytuł Sprawiedliwych wśród Narodów Świata został nadany 924 osobom, które przyczyniły się do ratowania litewskich Żydów. W czasie wojny Niemcy oraz litewscy kolaboranci zamordowali ponad 200 tys., czyli 95 proc. Żydów, którzy przed wojną mieszkali na Litwie. ■

Fot. Žygimantas Gedvila, ELTA



Czy bez gotówki nie będzie korupcji?

Rajmund Klonowski

Komisja Europejska bohaterstwo walczy z problemami, które są sygnalizowane przez poszczególne grupy interesów. Stąd w interesie Big Techu walczy o ochronę danych osobowych (RODO, po litewsku – BDAR), w interesie drogowców – z wypadkami na drogach (tzw. wizja zero), a w czym interes walczy z gotówką? Oficjalnie mówi się o przeciwdziałaniu praniu pieniędzy i finansowaniu terroryzmu; przecież żaden z nas nie lubi tych zjawisk, prawda?

Pranie pieniędzy jest złe i należy mu przeciwdziałać. Dlatego każdy klient banków regularnie musi odpowiadać na idiotyczne formularze i zapewniać instytucje finansowe, że nie jest terrorystą, zaś te mogą go pozbawić dostępu do jego pieniędzy, jeśli w czas takiego formularza nie wypełni lub jego odpowiedzi są nie dość przekonujące. Bo, wiadomo, praczem pieniędzy może być potencjalnie każdy, czyż nie? A co z leżącym u podstaw europejskiej praworządności domniemaniem niewinności? Czyżby przestało obowiązywać i teraz każdy jest przestępcą, chyba że udowodni bankowym urzędnikom, że nie?

Wbrew pozorom eliminacja gotówki nie eliminuje wcale korupcji. Najjaskrawszy chyba przykład politycznej

Duże podmioty do operacji na dużą skalę będą zakładały swoje własne banki (już mamy takie przykłady: Gazprombank czy Russian Standard Bank) i robiły swoje zupełnie oficjalnie, bez żadnej gotówki.

korupcji – czyli były kanclerz Niemiec Gerhard Schröder – pieniądze od państwa rosyjskiego otrzymuje najprawdopodobniej przelewami bankowymi i nawet wykazuje w rocznych deklaracjach dochodów. Tak samo rzecz ma się z mnóstwem innych polityków, którzy po „dobrze wykonanej robocie” trafiali na posady do rosyjskich spółek. Mamy też przykłady bardziej lokalne: fundusz inwestycyjny BaltCap i jego partner Šarūnas Stepukonis, który miał przewalić nawet 40 mln euro – a to wszystko bez grosza wydanego gotówką. Przy tym Eligijus Masiulis

ze swoimi 150 tysiącami w puszcze po brandy wygląda jak drobny żulik.

Duże podmioty do operacji na dużą skalę będą zakładały swoje własne banki (już mamy takie przykłady: Gazprombank czy Russian Standard Bank) i robiły swoje zupełnie oficjalnie, bez żadnej gotówki.

Skoro mafie i kartele narkotykowe już teraz posługują się kryptowalutami zamiast gotówką, a grupy interesów posiadają swoje własne banki – kogo tak naprawdę najbardziej dotknie i mu życie uprzykrzy wycofanie gotówki i traktowanie każdego obywatela jako „winnego do wyjaśnienia”? A taka zmiana paradygmatu myślenia o praworządności bardzo łatwo może się przenieść również w inne dziedziny życia...



Antysemityzm a litewscy Polacy

Antoni Radczenko

Izrael wznowił działania wojenne przeciwko Hamasowi. Agencja Reutera poinformowała, że tylko w minioną środę, 19 marca, zginęło 20 Palestyńczyków. Teraźniejsza wojna w Palestynie jest konsekwencją brutalnego i bestialskiego ataku Hamasu na Izrael w 2023 r., podczas którego zginęło 1200 Izraelczyków, a kolejnych 250 zostało uprowadzonych. 7 października owego roku światowa opinia publiczna, przynajmniej na szeroko pojętym Zachodzie, była po stronie Izraela.

Izraelska odpowiedź w dużym stopniu to zmieniła. Międzynarodowy Trybunał Karny (ICC) wydał nakaz zatrzymania premiera Beniamina Netanjahu. Nie będę się wgłębiał w szczegóły konfliktu palestyńsko-żydowskiego. Chcę zwrócić uwagę na inny aspekt,

Wznowienie działań wojskowych w Strefie Gazy przyczyni się do wzrostu zachowań antysemickich w Europie.

bardziej nas dotyczący. Agencja Praw Podstawowych Unii Europejskiej podała w ubiegłym roku, że 96 proc. europejskich Żydów uważa, iż zachowania antysemickie na terenie UE są coraz częstsze. Jest pewne, że wznowienie działań wojskowych w Strefie Gazy przyczyni się do wzrostu zachowań antysemickich w Europie.

Litwa na pewno nie będzie wyjątkiem. Jeden z liderów obecnej koalicji rządzącej, Remigijus Žemaitaitis, zasłynął z antysemickich wypowiedzi. Polityk bronił się, że jego słowa nie były skierowane wobec osób narodowości żydowskiej, tylko przeciw polityce Izraela. Nie możemy wejść do głowy polityka i zobaczyć, jak było naprawdę. Takie zachowanie jest przestępcze – nawet jeśli założymy, że nie było to intencją autora – ponieważ rozciąga niezadowolenie z polityki obcego kraju na własnych współobywateli.

Tu możemy zauważyć pewną analogię z polską mniejszością na Litwie. W poprzedniej kadencji udało się załatwić kilka spraw ważnych dla litewskich Polaków. Obecna koalicja zapowiedziała, że chce kontynuować tę politykę. Nie oszukujmy się, w dużym stopniu sprawy udało się rozwiązać, ponieważ te procesy są bacznie obserwowane w Warszawie. Warto jednak przyjrzeć się retoryce. Politycy koalicji poprzedniej i teraźniejszej publicznie podkreślali, że pisownia nazwisk czy Ustawa o mniejszościach narodowych są ważne ze względu na prawa części obywateli kraju. Nawet jeśli przede wszystkim chodziło o dobre relacje z Polską. Dlatego walka z antysemityzmem leży w interesie litewskich Polaków. Bo tak to działa – uderzenie w jedną grupę później rozpowszechnia się na pozostałe.

Maestro Lewicki zagra koncert 60-lecia. W rozmowie zdradza założenia słuchowiska

Rozmawiał Apolinary Klonowski

Koncertmistrz i pierwsze skrzypce Litewskiej Państwowej Orkiestry Symfonicznej, maestro Zbigniew Lewicki, zagra koncert z okazji swojego 60. jubileuszu. W rozmowie z „Kurierem Wileńskim” przedstawia założenia programu. Oczywiście, nie skupiamy się tylko na tym jednym temacie i poznajemy niektóre diagnozy polskiej społeczności na Litwie.



Zbigniew Lewicki: Lubię grać z innymi wykonawcami – z gitarzystą, wokalistkami, pianistkami. Mamy wspólne programy. Wtedy pojawia się rywalizacja, nowe emocje **Fot. Marian Paluszkiewicz**

Zacznijmy od oczywistości. Wkrótce zagra Pan koncert na swoje 60-lecie – czego możemy się spodziewać?

Nie tylko ja będę grał. Zagram ze swoim synem, Konradem Lewickim, który już depta mi po piętach i stał się konkurencją, jeśli mnie już nie przegonił [śmiech]. Zagramy Mozarta z orkiestrą na dwoje skrzypiec. To jednak tylko część programu.

Czuje Pan ze strony syna rywalizację?

Na tym polega zasada koncertu – to forma, która powstała w czasach baroku. Kiedy jest koncert na jeden instrument

z orkiestrą, solista rywalizuje z orkiestrą. Gdy koncert jest na dwa instrumenty, to te dwa instrumenty rywalizują między sobą – która partia lepiej, szybciej, głośniej, z większą inwencją. Lubię samą formę koncertu, tak też powstała nazwa. Pierwotna nazwa „concerto” kojarzy się z angielskim „contest” – rywalizacją, współzawodnictwem, a etymologia to „concertare”, właśnie bitwa.

Już dziesięć lat temu grałem z synem na koncercie – mówili, że przerósł ojca. Myślę, że to normalne, młodzi ludzie mają, a nawet muszą mieć więcej zdolności. Słyszę o dzieciach, które od najmłodszych lat doskonale radzą sobie ze smartfonami – w muzyce jest podobnie. Na początku myślałem, że kiedy pojawią »

się technologie cyfrowe, młodzież przestanie grać. Jednak nie przestali. Młodzi ludzie nadal są bardzo zdolni, zarówno instrumentalści, jak i wokaliści.

To znaczy, że technologia nie dla muzyków się nie zmieniła? Nowe czasy nie szkodzą?

Oczywiście konkurencja ze strony technologii jest ogromna. Teraz, żeby działalność była opłacalna, potrzebna jest reklama, wykorzystanie wszystkich możliwości, jakie daje internet. Za czasów sowieckich, kiedy zaczynałem swoją działalność, nie miało znaczenia, ile osób przyszło; państwo płaciło ustaloną kwotę i tyle. Teraz wszystko jest bardziej skomercjalizowane, koncerty muszą mieć publiczność. Czasem pytają mnie, czy na moich koncertach jest dużo ludzi – na moich zawsze jest ich sporo. Tym razem też bilety dobrze się sprzedają, więc nie mogę narzekać.

Jednak o tych słuchaczy musiał Pan zawalczyć, pojawiając się na ekranach i w mediach.

Takie są realia. Trudno dyskutować, czy to dobrze, czy źle, że dziś artysta musi o słuchacza walczyć. Czasem organizowane są darmowe koncerty, wtedy artyści dostają wynagrodzenie z góry. To jest dobre w przypadku koncertów dla dzieci, dla osób niepełnosprawnych. Ale jeśli chodzi o pracujących ludzi, koncert musi mieć swoją cenę. I to dobrze, bo wtedy publiczność podchodzi do tego bardziej odpowiedzialnie – nie jest przypadkowa.

No więc – koncert 60-lecia maestro Zbigniewa Lewickiego. Kiedy, jak?

Koncert odbędzie się 4 kwietnia, w piątek, o godz. 19 w sali Państwowej Orkiestry Symfonicznej; przed remontem miejsce znane było jako Pałac Kongresów (Kongresų rūmai). Bilety można nabyć w kasie tej sali pod adresem Vilniaus g. 6, a także na portalu Bilietai.lt.

Podczas koncertu wystąpi fagocista. Zagramy „Pięć drzew świętych” Johna Williamsa. Koncert nosi tytuł „Jubileuszowy”, choć to nie tylko jubileusz Zbigniewa Lewickiego, lecz także Audriusa Puplauskisa. Ma 50 lat, niestety... Wszystko ma jeszcze przed

sobą, ale z mojego punktu widzenia to „niestety”, bo ja już mam trochę więcej [śmiej]. Oczywiście się cieszę, bo ma za sobą wiele lat muzykowania.

Wydawało mi się, że 60 lat dla muzyka to wcale nie jest tak dużo. Akurat pik doświadczenia.

Jeśli mówimy o doświadczeniu, to na pewno. Cieszę się, że do tego jubileuszu dotrwałem jako solista, mogę odbywać solowe koncerty, one są bardziej wymagające. Kto wie, może w ciągu 10 lat opracuję pigułki, dzięki którym nie będziemy chorować. Ale gdybym w przyszłości nie mógł mieć, tak to nazwijmy, „akademickiego” koncertu, to zrobię kameralny, może wyłącznie dla polskiej publiczności.

Jeżeli będę zdrowy, to czemu nie; pewnie będę miał jeszcze słuchaczy. Choć wiadomo, słuchacze starzeją się wraz z wykonawcą.

Nowych nie przybywa?

Gdy gram na koncertach solowych i z orkiestrą, to dwie trzecie publiczności jest w moim wieku lub starszych. No dobrze, trzeba przyznać, że jed- »



Maestro Lewicki dyrygował słynnemu wykonaniu hymnu Polski przez lokomotywy Kolei Litewskich. Wykonanie na 100-lecie niepodległej Polski stało się szybko sensacją Fot. arch. pryw. Z.L., oprac. red.

na trzecia to młodzież, więc trochę przybywa [śmiech]. Potrzeba cierpliwości: młodzi muszą być edukowani, by słuchać, oswajając się.

Pytał pan Apolinary, czy nowe czasy sprzyjają muzyce, czy jej szkodzą. Był taki moment, że po II wojnie światowej pojawiło się zjawisko muzyki rozrywkowej – niezależny nurt od muzyki klasycznej, bardziej współczesny, chwytliwy. Ale muzyka dawna też ma swoje walory, to jest jej główny atut. Wymaga kunsztu, ale to duża wartość.

No właśnie, ten kunszt, lata pracy, są trudne w coraz szybszym świecie. W niedawnym czasie miał Maestro uraz nadgarstka, w związku z czym musiał zmienić technikę gry. Zdradzi Pan, na czym ta technika polega?

Teraz, kiedy gram, trzymam skrzypce bardziej na prawo, pod innym kątem. Aplikaturę, czyli palcówkę, dobieram tak, żeby więcej pracować ostatnimi palcami, a mniej pierwszym, bo ten pierwszy jest najbardziej ścięgnięty połączony z nadgarstkiem. To nie jest jeszcze taka tragedia – są skrzypkowie, którzy całym „przeciagnęli” rękę, przeuczyli się grać na inną stronę. U mnie nie jest tak źle, mogłem pozostać przy tej samej ręce, a technikę zawsze można dopracować, gdy pojawiają się braki mechaniczne.

Kiedy jeszcze jako dorosły pobierałem lekcje u Eugenijusa Paulauskasa, litewskiego skrzypka, który też był już wiekowy, to mówił: „Nie tak, nie tak!”, karmił mnie. Mówił wtedy: „Pokazałbym ci, jak trzeba, ale nie mogę – ramię boli”. Tak czasem bywa: wybitny muzyk, zęby na tym zjadł, wie, jak trzeba grać, ale tak grać już nie może...

Dobrzy pedagodzy często już nie są praktykami.

Sam nigdy w życiu nie miałem uczniów. Jednak od półtora roku mam jednego ucznia, Patryka, ma 13 lat. Jest tak chętny i pojętny, że kilka razy chciałem zrezygnować, ale przez to jego zaangażowanie nie mogę. To dla niego też dobrze – najlepszy sposób nauki to

uczyć się u grającego, a nie u teoretyka. Największa praktyka skrzypcowa to gra z wielkimi skrzypkami; po prostu grać w zespole. Intuicyjnie przejmuję się wtedy wyczucie prowadzenia, przejść, harmonizacji itd.

Mówi Pan, że nigdy nie miał uczniów. Syna Pan nie uczył?

Ma pan rację, pomagałem mu do ósmej klasy. Wtedy, kiedy przeszedł do wyższej klasy, pojawiło się takie tarcie z nauczycielką, mieliśmy różne zdania. Podałem się, powiedziałem mu: „Masz prawdziwą nauczycielkę, musisz jej słuchać, a nie mnie”. Dał radę!

Na koncercie z synem zagramy koncert Mozarta. Mozart jest trochę

Cieszę się, że do tego jubileuszu dotrwałem jako solista, mogę odbywać solowe koncerty, one są bardziej wymagające. Kto wie, może w ciągu 10 lat opracują pigułki, dzięki którym nie będziemy chorować. Ale gdybym w przyszłości nie mógł mieć, tak to nazwijmy, „akademickiego” koncertu, to zrobię kameralny, może wyłącznie dla polskiej publiczności.

zaniedbany; bardziej popularna dzisiaj jest epoka romantyzmu. Mozart już był kompozytorem w stylu rokoko – to późny barok. Z mojej wiedzy wynika, że na świecie istnieje tylko jeden taki koncert.

Pytałem starszych muzyków, ale nie pamiętają, by był wcześniej wykonywany na Litwie. Będzie więc to pewnego rodzaju premiera w naszym kraju.

Dominacji jakiego środowiska na koncercie Pan się spodziewa?

Mam słuchaczy, można mówić, z różnych klubów. Był taki czas, że miałem koncert z okazji 50-lecia, to bardzo dużo przyszło Polaków. Teraz też zapraszam, aby przybyć, aby posłuchać wartościowej muzyki, uczcić dorobek. Dorobku trochę naliczyłem: Kapela Wileńska, kulturowaliśmy folklor przez wiele lat, Polska Orkiestra Kameralna, własna działalność kompozytorska.

Możemy spodziewać się autorских kompozycji?

Tym razem nie będzie autorskich. Za to jesienią chcę wystawić koncert i utwory, które przeleżały w biurku wiele lat. Myślę, że naprawdę są warte, aby zabrzmiały. Będzie to wtedy koncert bardziej kameralny.

Jak ocenia Pan formację, które powstały stosunkowo niedawno: Orkiestra Rafała Jackiewicza, Kapela Kawalerów Podwileńskich?

Jestem pełny podziwu dla Rafała Jackiewicza, że ukształtował taką orkiestrę, która może służyć tutaj dla polskiego środowiska na Litwie. Jest naprawdę na wysokim poziomie.

Z kolei Kapela Kawalerów Podwileńskich – ewenement, bo ci ludzie też mają wykształcenie muzyczne, nie są amatorami. Na ile słyszałem, to mają taki styl fusion, spłot różnych kierunków.

Nawet z humorem podchodzą do tego, co robią. Jako muzyka mnie to bardzo bawi, słyszę ukryte żarciki muzyczne w brzmieniach – i nawiązują jednak do ludowości. To też ważne, to nowy trend. Kiedy w latach 70. były takie zespoły, co na ludowo grały, to teraz jeszcze ciekawiej to robią. Bardzo cieszę się, że kultura nie stoi w miejscu, także ta popularniejsza.

Czy darmowe koncerty, których dziś jest naprawdę dużo, nie rozleniwiają słuchacza? Nie staje się tak, że atakowany zewsząd darmowymi propozycjami odbiorca przestaje te występy cenić?

W tych projektach często chodzi o to, aby muzycy zarobili. W wyniku powstaje darmowy koncert. Pod względem społecznym nie jest to złe, bo może są ludzie, którzy nie mogą pozwolić sobie na droższe bilety i też nie mają wielkiego rozoznania, co jest grane, jaki to będzie koncert. Jednak przyjdą, bo za darmo, będą mieli kontakt z treścią, nad którą ktoś ciężko pracował. »

Niestety, artysta nie ma etatu...

Dziadek miał powiedzenie: „Z muzyki chleb niewieliki”. Zapisalem na kartce A4, teraz żółkła od wieku, ale czasem spoglądam. Ale dziadku! Ja jakoś daję radę [śmiech].

Nie jest Pan zwolennikiem stałej minimalnej comiesięcznej stawki dla artystów?

Podstawowa wypłata dla artysty to byłby dobry pomysł. Są nagrody artystyczne, stypendia, ale są jednorazowe i niezbyt duże. Myślę, że państwo nie jest jeszcze na tyle mocne, aby mogło indywidualnie wspierać artystów. Niestety, warunki mamy, tak nazywamy, kapitalistyczne.

Trzeba by było z państwem dyskutować. Nie ma żadnego Stowarzyszenia Polskich Muzyków na Litwie ani niczego tego typu?

Nie ma. Szkoda, że nie ma, bo jest ich trochę – tych, którzy działają, i to nie tylko w polskim środowisku, ale też w litewskim. Mogłoby pomóc w koordynowaniu koncertów. Powstają nakładki, w tym samym czasie odbywają się różne koncerty.

Czy to towarzystwo mogłoby się dogadać między sobą? Zawsze w każdej społeczności są różne interesy do pogodzenia. Chociaż w ZPL liderów wybierają jednogłośnie [śmiech].

Jak za starych dobrych czasów!

Muzycy są bardziej empatyczni. Muzycy bardziej lubią jeden drugiego, bo doświadczają biedy i bardziej się rozumieją. Mniej tu jest rozwarstwienia. ZPL jest bardziej wymusztrowany, bardziej funkcjonalny. Ale tym tematem nie chcę nikogo denerwować.

Pana jednak ciągle widzimy na ekranach, także na tych „polskich”. Zasiadał Pan w jury programu „Czas na przebój!” w TVP Wilno.

Zaprosiła mnie pani Edyta Maksymowicz, potrzebowała produkcji muzycznej, porady muzycznej. Pierwszy raz takie pomysły pojawiły się, jak kręcili pierwsze wydanie kolęd dla TVP Wilno. Przy okazji robiliśmy różne

Gdy gram na koncertach solowych i z orkiestrą, to dwie trzecie publiczności jest w moim wieku lub starszych. No dobrze, trzeba przyznać, że jedna trzecia to młodzież, więc trochę przybywa. Potrzeba cierpliwości: młodzi muszą być edukowani, by słuchać, oswajać się.

występy, nawet wystawiliśmy „Ballady i romanse” w rok jubileuszowy. To była taka dodatkowa działalność w środowisku polskim.

Z tego, co Pan mówi, to w telewizji leci TVP Wilno, w radiu leci „Znad Wilii”, a w ręku „Kurier Wileński”...

Żona stale ogląda, to i ja dołączam. „Info Wilno” o 19, różne inne audycje. Dobrze, że jest ta telewizja, TVP Wilno urozmaica życie. Kiedy polska telewizja jest bardziej widoczna, to i społeczność jest bardziej widoczna. Jest wtedy bardziej prestiżowa.

Oczywiście jest też gazeta „Kurier Wileński”. Nie tylko pod względem wiadomości, ale też wiedzy. Radia mniej słucham. Nie mam przyzwyczajenia słuchać, bo już za dużo nut w głowie, kiedy cały dzień w dźwiękach...

Po latach muzyka przestaje być tak słodka?

Mam przyjaciela, emerytowanego koncertmistrza filharmonii. Przez dziesięć lat pytał mnie, czy muzyka to dar, czy tylko rzemiosło. Nie rozumiałem, jak można tak pytać. Jak jej nie kochać? To dar boży! Pomyślmy, jak to się stało, że dźwięki się łączą, a w głowie powstają obrazy. Kilka dźwięków, a człowiek albo się smuci, albo weseli!

Teraz, kiedy dojrzewam, rozumiem, co miał na myśli. Kiedy wiele razy gra się te same symfonie, a w repertuarze rzadko trafia się coś nowego, trudno o świeżość. Powstaje pewne zamulenie. Dlatego lubię grać z innymi wykonawcami – z gitarzystą, wokalistkami, pianistkami. Mamy wspólne

programy. Wtedy pojawia się rywalizacja, nowe emocje.

Emocje przychodzą też z kontrowersjami. Czy zatem ogląda Pan Eurowizję?

Ostatnio starałem się nie oglądać. To bardziej show niż muzyczna audycja, coś dla tych, którzy lubią teatr, taniec. W samej muzyce z Eurowizji nie znajduję nic nowego. Trendy muzyczne to powielanie tego, co już było, czy to ballady, czy inne gatunki.

Też jest kwestia kryteriów. Wydzielenie zwycięzcy byłoby dla mnie bardzo trudne, dlatego zazwyczaj rano po prostu pytam, kto wygrał. Wtedy nie denerwuję się, że mój faworyt w rankingu to wznosi się, to spada [śmiech].

Ostatnie litewskie eliminacje do Eurowizji na Litwie oglądałem z ciekawością, bo brał w nich udział mój zaprzyjaźniony zespół – Black Biceps. To była ciekawa historia: najpierw nie dostali się do finału, później jednak trafili, a głosami słuchaczy zajęli pierwsze miejsce. Komisja umieściła ich na niższej pozycji. Ale mieli swoje plusy: świetną choreografię, żywe granie, co nie zawsze się zdarza w przypadku innych zespołów. Ich utwór był porywający, a i nazwa pasowała do Eurowizji. Zwykle wygrywają tam albo rzeczy wybitne, albo dziwne.

Tym razem Litwa wysłała utwór nostalgiczny, pesymistyczny w brzmieniu. Zobaczymy, jak się sprawdzi na dużej scenie.

Może ta melancholia to efekt niepewnych czasów? Nie odczuwa Pan tego w kompozycjach nowoczesnych twórców?

Współczesne utwory, także litewskich kompozytorów, są pełne melancholii. Powiem więcej: słysząc w nich rezygnację, poddanie się. Nie ma w nich optymizmu, który był w muzyce lat 50. czy 60. To chyba ogólna tendencja. Słusznie pan mówi – unosi się to w powietrzu.

Pan tym nie przesiąka?

Nie, staram się być pozytywny. W moim przypadku optymizm »

dodaje mi energii do tworzenia i grania. Kiedyś, gdy byłem u dziadka na strychu, znalazłem stare gazety z lat 30: rok 1937, 1938... Wszędzie pisano, że będzie wojna. Wszyscy mieli wtedy takie przygnębienie i przygotowywali się, choć wiemy, że i tak nie przygotowali się wystarczająco. Staram się o tym nie myśleć. W końcu mój dziadek przeżył dwie wojny.

Ale jestem rozczarowany, bo myślałem, że po II wojnie światowej zapanie humanizm. Że ten dawny styl, kiedy ludzie chodzili na polowania, a później polowali na sąsiada, żeby go złupić – że to minie. Wszystko wskazuje na to, że ludzie wciąż są prymitywni w swoim rozwoju. Gdzie tu chrześcijańska pokora?

No cóż, obrońcą wartości chrześcijańskich mieni się Rosja, która też ma zawołanie: „możem powtorit” [pol. możemy powtórzyć – inwazję, okupację itp.].

Niestety. Rosja najbardziej daje czadu. Doszedłem do wniosku, że przez wiele lat byli pod jarzmem Złotej Ordy, więc wykształciła się u nich mentalność podporządkowania wodzowi. Jak wódz powie – tak będzie. To plemienne zjawisko.

Europa jest bardziej demokratyczna. Ludzie mogą mieć różne zdania i to jest normalne. Bo niby wszyscy są podobni, ale wewnętrznie jednak różni. Nikt jednak nam niczego nie narzuca.

Bruksela nie narzuca?

Tylko w kwestiach, na które wcześniej się zgodziliśmy. Nie każe iść na wojnę, choć nie wiadomo, jak to będzie. Teraz mówimy o obronie. W dodatku państwa potrafią przemycić swoje interesy do pozycji Brukseli. Nie jest tak agresywnie, a przynajmniej ja tej agresji nie odczuwam.

Dla porównania, kiedy odwiedzałem Moskwę, już po upadku Związku Sowieckiego, mauzoleum Lenina, bardzo mnie nieładnie skontrolowali. Dokumenty poprosili – nie miałem, nie wiedziałem, że Moskwa to „reżimnyj gorod”. Traktowali jak w czasach wojny, mało do ciupy nie posadzili. Wieczorem koncert miałem i tylko to mnie uratowało. U nas jeszcze lu-

dzie poruszają się swobodnie i takich kontroli nie ma.

A jak Lenin wyglądał, wiecznie żywy?

Widziałem, Lenin wiecznie żywy! [śmiech] Ciekawie to jest zrobione. Duchowy komunizm, zastępstwo religii. Święty Lenin, w praktyce tak to wygląda. Wiemy, jak ten system wyglądał.

Wróćmy do podsumowania dorobku. Ma Pan z tego jakieś „żelastwa”?

Tak. Otrzymałem dwa odznaczenia: Krzyże Kawalerskie za działalność od rządu RP, za działalność w środowisku Polaków. Zdążyłem nacieszyć się tym, na szczęście nie otrzymałem ich pośmiertnie [śmiech].

Taka myśl mi teraz przyszła do głowy – na koncert założę złoty krzyż, z polskim medalem rządowym. W czasie tej rozmowy podjąłem taką decyzję. Dawniej była taka tradycja: wieszali na miejscu muszki, mieli żabot i medal tam wisiał. Ja zrobię już nowoczesnie, na piersi.

Czemu tylko jeden? Ma Pan przecież więcej.

Bo skrzypce będę trzymał. Jednak jak cała sztaba medali wywieszona, to bardzo muzykowi przeszkadza. Też nie chcę budzić skojarzeń z sowieckimi generałami, którzy wychodzą w medalowej „kolczudze” [śmiech].

Może czegoś Pan życzy naszym Czytelnikom?

Nie tylko czytelnikom. Czytajcie „Kuriera...”, żeby być dobrej myśli o przyszłości. Bo raczej w „Kurierze...” nie znalazłem pesymistycznych, druzgocących wiadomości. Uważam to za pozytywne i rozwijające pismo.

Przecież dużo piszemy o wojnie.

No jak nie pisać o wojnie, skoro ona trwa, udawać, że rzeczywistość jest inna? To jest fakt, ona i nam zagraża. Nie jest od nas daleko. Ale znajduję w tym wszystkim coś ciekawego dla siebie, treści odkrywczе i nowe. Lubię nowe rzeczy, jak już mówiłem wcześniej o trendach w muzyce, to samo dotyczy i treści w mediach.

Zatem — do usłyszenia na koncercie!



Wirtuoz występował na deskach świata (na zdjęciu koncert w Rydze) Fot. arch. pryw. Z.L., oprac. red.



Aneta Górniewicz (na zdj. z lewej): Wspólnota, jaką tworzy hospicjum, jest kluczowa w zapewnieniu pacjentowi i jego rodzinie komfortu i poczucia bezpieczeństwa w obliczu najtrudniejszych momentów ich życia **Fot. Marian Paluszkiewicz**

Misja hospicjum to zapewnienie godnego życia pacjentowi

Rozmawiała Justyna Giedrojc

Przed pięciu laty otwarty został dział dziecięcy Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki w Wilnie. – Naszym celem jest zapewnienie dzieciom jak najlepszej jakości życia w trudnych chwilach, zarówno w warunkach stacjonarnych, jak i w domach rodzinnych – mówi Aneta Górniewicz, wicedyrektorka placówki.

Kiedy rodzice podejmują decyzję o skierowaniu dziecka do hospicjum?

Każda sytuacja jest indywidualna. Czasami jest potrzebny sprzęt monitorujący funkcje życiowe czy zabiegi, których muszą dokonywać fachowcy i których w warunkach domowych nie da się wykonać. W większości przypadków specjalistyczna pomoc jest niezbędna przy schorzeniach neurologiczno-genetycznych czy nowotworowych lub chorobach rzadkich, które zmieniają zarówno życie małego pacjenta, jak i jego rodziny. Dzieci te wymagają opieki, której w warunkach domowych często nie da się

zapewnić, szczególnie kiedy w rodzinie są jeszcze inne dzieci. Mieliśmy sytuację, kiedy jedna córka była chora i wymagała stałego podłączenia do specjalistycznego sprzętu, zapewniającego funkcje życiowe, a w rodzinie dorastała druga córka, która po prostu chciała się bawić z chorą siostrzyczką. Rodzice obawiali się, że dziecko wciśnie na jakiś przycisk w sprzęcie i to zaważy na zdrowiu chorej córki. Starali się zapewnić opiekę w warunkach domowych, ale z czasem zrozumieli, że potrzebują fachowej pomocy i maksymalnie dobrej opieki medycznej dla swego dziecka. Sytuacje bywają naprawdę różne.

Ważnym aspektem działalności hospicjum jest wsparcie dla rodzin dzieci.

Oprócz pomocy w organizowaniu opieki medycznej pracownicy hospicjum oferują rodzicom i rodzeństwu dzieci pomoc psychologiczną, grupy wsparcia oraz możliwość skorzystania z rozmowy z duchownymi. Oferujemy też tzw. opiekę wytchnieniową, kiedy dziecko trafia do hospicjum na jakiś czas. Rodzice mogą wtedy nieco odechnąć, pozatławić sprawy czy też wyjechać na wakacje. Pamiętam kobietę, która pierwszy raz od siedmiu lat wyjechała na wakacje. Z takim ogromnym po- »

święceniem opiekowała się swoją chorą córką, że podczas urlopu budziła się w nocy i chciała biec jej szukać, upewnić się, czy wszystko jest z nią w porządku, chociaż dziecko było pod opieką w hospicjum.

Funkcjonuje pewna narracja, że rodzice, którzy oddają dziecko do hospicjum, nie mają serca. Czy czują się winni po powzięciu takiej decyzji?

Walczymy ze stereotypami. Niestety, zdarza się, że społeczeństwo potępia rodziców, którzy decydują się na oddanie dziecka do hospicjum. Czasami komuś wydaje się, że rodzice w ten sposób pozbywają się swego dziecka. Zawsze podkreślamy, że jest to akurat wyraz maksymalnej troski o dziecko. Na taki krok rodzice przecież decydują się głównie wtedy, gdy nie są w stanie zapewnić w warunkach domowych tej opieki, jaką może zapewnić profesjonalny zespół hospicyjny – lekarze, pielęgniarki, rehabilitanci. Mamy nawet klinicznego logopedę, który pracuje z pacjentami.

Hospicjum dziecięce w Wilnie pozostaje miejscem, w którym każde dziecko i jego rodzina mogą poczuć się bezpiecznie, zrozumiane i wspierane w najtrudniejszych chwilach życia.

Jaki jest wiek pacjentów dziecięcego oddziału hospicjum?

Bardzo zróżnicowany – od kilku miesięcy do 18 lat. Głównym kryterium, które decyduje o przyjęciu dziecka do hospicjum, nie jest jego wiek, ale stan zdrowia – chodzi o dzieci, które cierpią na ciężkie, przewlekłe, nieuleczalne choroby lub schorzenia w terminalnym stadium. Dzieci w hospicjum, niezależnie od wieku, wymagają szczególnej opieki, która uwzględnia ich rozwój fizyczny, psychiczny i emocjonalny.

Czy działa też dziecięce hospicjum domowe?

Tego rodzaju pomoc jest skierowana do rodzin, które chcą, aby ich dziecko mogło spędzać ostatnie chwile życia w znanym sobie otoczeniu, wśród najbliższych. Mamy dzieci, które są pod opieką hospicjum domowego. Zapewniamy im opiekę medyczną, są one także pod opieką rehabilitanta czy logopedy klinicznego.

Hospicjum domowe jest więc bardzo ważnym elementem systemu opieki paliatywnej, ponieważ pozwala na godne życie dziecka w ostatnich chwilach, zapewniając mu komfort i wsparcie w jego najbliższym środowisku. Działa też jako ogromne wsparcie dla rodziny, pomagając im przetrwać ten wyjątkowo trudny czas z pełnym zrozumieniem i opieką.

Czy pamięta Pani pierwszego pacjenta dziecięcego oddziału?

Otwarcie i poświęcenie dziecięcego oddziału hospicjum odbyło się 15 lutego 2020 r., a właściwie już za miesiąc przyszła pandemia COVID-19. Wszystko szybko się pozamykało, świat się zmienił. Z powodu ostrych restrykcji nie mogliśmy przyjmować na oddział pacjentów. 1 czerwca, gdy tradycyjnie obchodzony był Dzień Dziecka, restrykcje były już nieco poluzowane. Wtedy też trafiła do nas malutka Gabi, nasza pierwsza pacjentka. Jest nadal pod naszą opieką. Staramy się wzmacniać więzy rodzinne – odwiedzają ją rodzice i brat. W hospicjum Gabi otrzymuje wysokiej jakości opiekę, dostosowaną do jej indywidualnych potrzeb. Dzięki wsparciu lekarzy, pielęgniarek jej pobyt stał się bardziej komfortowy, a jej rodzina mogła skupić się na byciu z nią w tych trudnych chwilach. W hospicjum obchodziła swoje piąte urodziny. Zaprosiliśmy wtedy animatorów, którzy przybyli do niej z muzycznymi życzeniami. Gabi nie może wyrazić słowami swoich emocji, ale widzieliśmy z jej reakcji, z jej oczu, że się cieszyła.

Pobyt Gabi w hospicjum to historia, która pokazuje, jak ważne jest zapewnienie dziecku fachowej opieki. Dział hospicjum dziecięcego staje się miejscem, w którym dziecko może poczuć się spokojniejsze, a jego rodzina otrzymuje pomoc w najtrudniejszych chwilach. Hospicjum zapewnia dziecku i rodzinie przestrzeń do życia z miłością i w poczuciu bezpieczeństwa.

Jakie są koszty utrzymania hospicjum?

Miesięczne koszty utrzymania hospicjum wynoszą blisko 180 tys. euro. Połowę sumy pokrywa Państwowa Kasa Chorych, drugą połowę musimy pozyskać sami. Są to środki finansowe przekazywane przez naszych darczyńców.

Wśród nich są zarówno spółki, jak i osoby prywatne. Czasami ludzie podczas ślubów, jubileuszy czy innych imprez rezygnują z kwiatów i stawiają puszkę, do której gości mogą wrzucać pieniądze na rzecz hospicjum. 1 września w szkołach Wilna i Wileńszczyzny uczniowie ofiarowują pieniądze w ramach akcji „Kwiatki na hospicjum”. Nie kupują kwiatów, a pieniądze przekazują na rzecz naszej placówki. Ludzie przekazują nam też 1,2 proc. od podatku dochodowego. Jest wiele sposobów na wsparcie misji hospicyjnej.

Jakie wsparcie, oprócz finansowego, jest potrzebne?

Każda forma wsparcia się liczy – mogą to być pieluchy jednorazowe, rękawice, środki higieniczno-pielęgnacyjne dla zapewnienia maksymalnej opieki chorych. Zachęcamy też do wolontariatu, który ma dwie formy – medyczną i niemedyczną. Wolontariusz niemedyczny pomaga w pracach porządkowych w budynku i na terenie hospicjum, wspiera działania promocyjne, pomaga rozpowszechniać informacje o hospicjum. Wolontariusze angażują się podczas zbiórek, koncertów, kiermaszów. Przeprowadzamy dla nich szkolenia, żeby byli przygotowani do bezpośredniego niesienia pomocy osobom chorym. Wolontariusz medyczny wspiera hospicjum w opiece nad pacjentem, pomaga w karmieniu pacjenta i innych codziennych czynnościach, towarzyszy mu, np. czytając książki czy zabierając na spacer, organizuje zajęcia, pomaga w pracach na oddziale hospicjum w asyście personelu. Wolontariusz medyczny uzupełnia zespół pracowników i pracuje bezpośrednio z pacjentami.

Wolontariat w hospicjum to dar, który wzbogaca życie nie tylko tych, którym pomagamy, ale też wolontariuszy. To okazja do nawiązania głębokich relacji, do pokazania, że mimo cierpienia, życie może być pełne miłości i szczęścia. Nasza obecność może zmienić czyjś świat na lepsze.

Wspólnota, jaką tworzy hospicjum, jest kluczowa w zapewnieniu pacjentowi i jego rodzinie komfortu i poczucia bezpieczeństwa w obliczu najtrudniejszych momentów ich życia. Wszystkie te formy pomocy pomagają w pełni realizować misję hospicjum – zapewnienia godnego życia pacjentowi. ■

Kaziuki-Wilniuki na Warmii i Mazurach – wileńska dusza w polskich sercach

Agnieszka Skinder

W dniach 7-9 marca 2025 r. na Warmii i Mazurach odbyły się 41. Kaziuki-Wilniuki, święto pielęgnujące tradycje wileńskie na polskiej ziemi. Tegoroczna edycja była wyjątkowa nie tylko ze względu na bogaty program artystyczny, lecz także dzięki serdecznemu przyjęciu, jakie zgotowali organizatorzy i mieszkańcy tego regionu.



„Kurier Wileński” od 36 lat jest patronem medialnym Kaziuków-Wilniuków Fot. Lidzbarski Dom Kultury

Trzydniowy maraton Kaziuków-Wilniuków minął szybko i nie zostawił nikogo obojętnym. Na jednym ze spotkań, a było to w Szczytnie, wieloletnia organizatorka Janina Surgał podkreśliła rangę tego wydarzenia i miejsca. – Na świecie jest wiele miast, które mają zaszczytny status miejsc niepozwalających zaniknąć pięknym tradycjom. Dla nas, mieszkańców Warmii i Mazur, takim miastem jest Lidzbarsk Warmiński. To tutaj powstały Kaziuki-Wilniuki ponad 40 lat temu i trwają do dziś. Jestem przekonana, że Lidzbarsk Warmiński należy nazwać stolicą Kaziuków-Wilniuków na Warmii i Mazurach – powiedziała Janina Surgał.

Koncertы odbyły się w pięciu miastach: Szczytnie, Olsztynie, Kętrzynie, Lidzbarsku Warmińskim i Biskupcu. W każdym z tych miast sale wypełnione były po brzegi, a publiczność z entuzjazmem przyjmowała artystów. Na

scenie zaprezentowały się zespoły z Litwy: Folk Vibes z Wilna, Polski Zespół Ludowy „Tumielanka” z Wisagini oraz Zespół Tańca Ludowego „Perła” z Niemenczyna. Ważnym tradycyjnym punktem programu były występy gawędziarzy: Wincuka Bałbatunszczyka z Pustaszyszek (Dominik Kuziniewicz) oraz Ciotki Franukowej (Anna Adamowicz). Ich humorystyczne opowieści i anegdoty wprowadzały publiczność w świat dawnej Wileńszczyzny, budząc zarówno śmiech, jak i nostalgię.

Nieodłącznym elementem Kaziuków-Wilniuków jest Jarmark Kaziukowy, podczas którego można było nabyć rękodzieła artystyczne, obrazy, tradycyjne smakołyki wileńskie oraz palmy wielkanocne. Kiermasz cieszył się ogromnym zainteresowaniem, a stoiska przyciągały odwiedzających, chcących poczuć klimat Wileńszczyzny. »

Od 36 lat na każdym Kaziuku

Nieodłącznym elementem Kaziuków są ich stali, wierni widzowie. Jednym z nich jest pan Zbigniew Marcinkiewicz, który co roku przez 36 lat, odkąd zaczęły przyjeżdżać ekipy z Wilna, nie opuścił ani jednego spotkania kaziukowego. Jego rodzina przybyła do Lidzbarka Warmińskiego pierwszym transportem repatriantów z Wileńszczyzny jesienią 1945 r.

– Przyjeżdżały tu całe miasta, praktycznie całe Świąciany znalazły tu swoją przystań. Moja kuzynka Kryścia Żabielowicz tańczyła w zespole „Wilia”, a bratanek Tomek Marcinkiewicz występował zarówno w „Wili” jak i w „Zgodzie”. Często ich gościliśmy u siebie – wspomina pan Marcinkiewicz.

Jego żona, Elżbieta Marcinkiewicz, mimo że nie ma wileńskich korzeni, z zaangażowaniem wspiera męża w kultywowaniu tej tradycji. – My zawsze jesteśmy razem. Pamiętam, jak pojechaliśmy po raz pierwszy do Wilna w 1985 r. W starym wileńskim domu rodzinnym znaleźliśmy polskie rzeczy – proszek do prania czy szampony – wspomina z sentymentem.

Związki pana Zbigniewa Marcinkiewicza z Wilnem są niezwykle mocne. Sam mówi, że „serce mu gra”, kiedy tylko może uczestniczyć w Kaziukach-Wilniukach i spotkać się z innymi Wilniukami. Jego historia jest tylko jednym z wielu przykładów na to, jak

silne są więzi między mieszkańcami Warmii i Mazur a Wileńszczyzną.

Serdeczni przyjaciele

Zawsze była i jest z nami na tym święcie Jolanta Adamczyk, wcześniej koordynatorka ze strony polskiej Kaziuków, dziś prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Lidzbarskiej. Jak też Jacek Protas, dziś europoseł, a wcześniej starosta, potem marszałek województwa warmińsko-mazurskiego, wielki przyjaciel Kaziuków-Wilniuków – przez wszystkie te lata nigdy nie opuścił tego święta. Pierwszy raz w tym roku nie udało mu się przybyć, ale imienne serce kaziukowe zostało mu przekazane. Jak również piękne serce imienne zostało przekazane marszałkowi Senatu RP Małgorzacie Kidawie-Błońskiej, która od dwóch lat sprawuje patronat nad Kaziukami-Wilniukami. W tym roku reprezentował ją senator Jerzy Wcisła.

To właśnie chęć odnalezienia wspólnoty sprawia, że Kaziuki w Lidzbarku Warmińskim mają wyjątkowy charakter. Spotykają się tu wilnianie, którzy po wojnie przyjechali do Polski, z tymi, którzy pozostali w Wilnie. To święto spotkań – rodzinnych, przyjacielskich, znajomych.

Serca te od serc całej ekipy wileńskiej wręczała wieloletnia koordynatorka Kaziuków ze strony litewskiej Kryśstyna Adamowicz.

Katarzyna Radulewicz, dyrektorka Lidzbarskiego Domu Kultury, podkreśla, że Kaziuki-Wilniuki powsta- ➤

Marek Chyl, wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego:

„Dla mnie te spotkania są fantastyczne. Brałem w nich udział wiele razy i podziwiam ich historię. To wydarzenie łączy mieszkańców Warmii i Mazur, szczególnie tych, których przodkowie pochodzą z Wileńszczyzny. Dzięki takim spotkaniom możemy kultywować tradycję, kulturę i przypominać sobie tamte radosne czasy, gdy wszyscy mieszkaliśmy razem. Myślę, że nadszedł czas, w którym powinniśmy się jednoczyć, mniej konkurować, a bardziej współpracować i przyjaźnić. Zagrożenia na granicach Polski i Litwy są realne, a my musimy budować solidarność i podtrzymywać naszą wspólną tożsamość”.



„Perła” podczas galowego koncertu w Lidzbarku Warmińskim Fot. Lidzbarski Dom Kultury



Piernikowe serca imienne wręczała koordynator Kaziuków-Wilniuków ze strony litewskiej – Krystyna Adamowicz **Fot. Lidzbarski Dom Kultury**

**Dorota Michalak,
Przewodnicząca Rady Miejskiej
Lidzbarka Warmińskiego:**

„Moja rodzina pochodzi z Mejszagoły, ale mam też licznych krewnych w Rukojniach. Moja babcia przyjechała do Polski, ale jej dwie siostry zostały w Rukojniach, dzięki czemu utrzymujemy kontakt, odwiedzamy się. Od lat uczestniczę w kaziukowych spotkaniach. Zawsze towarzyszyła mi mama, która jednak w tym roku, ze względów zdrowotnych, nie mogła wziąć udziału. Ale czuła się szczęśliwa, słysząc o tym wydarzeniu”.

ły z potrzeby serca. – Repatrianci z Wileńszczyzny, bo tak się o nich mówi, potrzebowali się spotkać, wspominać najpiękniejsze, wiosenne święto, czyli Kaziuka. Śpiewali, gotowali wspólnie wileńskie potrawy i tak to się zaczęło – mówi Katarzyna Radulewicz.

Podkreśla, że przez te wszystkie lata potrzeba spotkań i pielęgnowania tradycji nie osłabła. – To właśnie chęć odnalezienia wspólnoty sprawia, że Kaziuki w Lidzbarcu Warmińskim mają wyjątkowy charakter. Spotykają się tu wilnianie, którzy po wojnie przyjechali do Polski, z tymi, którzy pozostali w Wilnie. To święto spotkań – ro-

dzinnych, przyjacielskich, znajomych. I wydaje mi się, że to jest w nim najważniejsze – dodaje.

Między pokoleniami

Lidzbark Warmiński od lat pełni funkcję koordynatora Kaziuków-Wilniuków na Warmii i Mazurach. – Organizujemy pięć koncertów w różnych miastach regionu. To maksimum, jakie można zrobić w weekend, bo dla artystów jest to ogromny wysiłek – dwa koncerty dziennie i przemieszczanie się między miastami – wyjaśnia dyrektorka. Mimo tego trudu każde wydarzenie gromadzi pełne sale. – Miłość do Wileńszczyzny, do jej folkloru, piosenek, gawęd, jest wciąż żywa – podkreśla.

Czy tradycja Kaziuków jest przekazywana kolejnym pokoleniom? Katarzyna Radulewicz uważa, że tak. – Skoro co roku wypełniamy sale, to znaczy, że publiczność się odmładza. Artyści też się odmładzają. Przyjeżdżają zespoły takie jak „Perła”, w których tańczy młodzież. Nawiązują kontakty z naszym zespołem „Perła Warmii” z Lidzbarka, spotykają się na warsztatach. To jeszcze bardziej odmładza tradycję – ocenia dyrektorka LDK.

W tym roku w programie pojawił się także zespół Folk Vibes, który łączy tradycyjne pieśni z nowoczesnym brzmieniem, trafiając w gusta młodszej publiczności.

Rodzinne korzenie i osobiste wzruszenia

Dla Katarzyny Radulewicz Kaziuki-Wilniuki to także osobista podróż do korzeni. – Moi dziadkowie pochodzili z Brynkiszek, niedaleko Suderwy. Mój pradziadek jest pochowany na cmentarzu w Suderwie. Dom rodzinny dziadka już nie istnieje, został tylko kamienny próg, ale teren należy do rodziny, do wujka, który mieszkał w Wilnie. Natomiast dom mojej babci przetrwał, choć mieszkają tam już inni ludzie. Kiedy odwiedzamy to miejsce, pozwalają nam wejść na podwórko – opowiada.

Rodzinnym symbolem pamięci jest także krzyż, który w Brynkiszkach postawił jej pradziadek. – Był cieślą, zrobił go własnymi rękami. Drewniany krzyż wciąż stoi, choć dziś jest już obudowany, ale podobno w środku jest ten stary krzyż – dodaje. ➤➤



Wierny widz Zbigniew Marcinkiewicz z Franukową **Fot. Agnieszka Skinder**

Fabian Andrukajtis, wójt Gminy Lidzbark Warmiński:

„Mam litewskie nazwisko i jestem z tego dumny. Moje korzenie rodzinne pochodzą z Mejszagoły. Mój dziadek urodził się tam w 1919 r. i żył w Mejszagołe do czasów wojny. W 1941 r. musiał wyjechać wraz ze swoimi braćmi do obozu w Niemczech. Po wojnie osiedlili się właśnie tutaj. Ja się tu urodziłem i pielęgnuję tę piękną tradycję wileńską. Przez lata nie mieliśmy kontaktu z rodziną na Litwie, ale w 2015 r. udało mi się ją odnaleźć. To było dla mnie wzruszające przeżycie. Nie możemy zapominać o naszych korzeniach, bo w przeciwnym razie zatracimy naszą wspólnotę i patriotyzm. Pielęgnowanie tych tradycji jest dla mnie priorytetem, dlatego zawsze, gdy uczestniczę w uroczystościach, podkreślam swoje wileńskie korzenie”.

Obecność Kaziuków-Wilniuków w Lidzbarku Warmińskim ma też głębsze znaczenie historyczne. Katarzyna Radulewicz przypomina, że po wojnie to właśnie repatrianci z Wileńszczyzny stanowili dużą część mieszkańców Warmii i Mazur. – To oni tworzyli te miasta. Przywieźli swoje tradycje, potrawy, muzykę. Wyrosliśmy na kiszce, babce ziemniaczanej. Współczesna kultura Warmii i Mazur to w dużej mierze kultura wileńska – konkluduje.

Tradycja, kultura, tożsamość

O znaczeniu tego wydarzenia opowiedział „Kurierowi Wileńskiemu” burmistrz Lidzbarka Warmińskiego, Jacek Wiśniowski, który osobiście czuje więź z kulturą wileńską.

– Cała rodzina mojej żony pochodzi spod Wilna, więc kultura wileńska była w naszej rodzinie obecna od zawsze. Również jako burmistrz Lidzbarka Warmińskiego widzę, jak wielu mieszkańców ma swoje korzenie na Wileńszczyźnie, a miłość do Wilna i kultury wileńskiej jest widoczna na każdym kroku. Kiedy patrzymy na publiczność, na pełne sale, na to, jak serdecznie witani są artyści z Litwy, to wiemy, że te więzi wciąż są żywe. Nie



„Tumielanka” z Wisagini podczas występu Fot. Lidzbarski Dom Kultury



Katarzyna Radulewicz podkreśla, że Kaziuki-Wilniuki powstały z potrzeby serca Fot. Lidzbarski Dom Kultury

miejsce jest najważniejsze, ale to, co mamy w sercach – a w sercach wielu mieszkańców Lidzbarka jest Wilno – mówi burmistrz Wiśniowski.

Obecni na koncercie galowym w Lidzbarku Warmińskim przedstawiciele władz tego miasta są też tego dowodem. Ich wypowiedzi zamieszczamy obok.

Artyści, mimo intensywnego harmonogramu – pięć koncertów w ciągu trzech dni – nie kryli radości z możliwości występów przed tak wdzięczną publicznością. German Komarowski, choreograf i kierownik artystyczny zespołu „Perła” z Niemenczyna, podsumował: – Artyści owszem, zmęczeni,

ale nikt nie narzeka. Energia publiczności dodawała nam sił i motywacji do każdego kolejnego występu.

Lidzbark Warmiński od ponad czterech dekad jest sercem kaziukowego święta na Warmii i Mazurach. To miasto, gdzie historia Wileńszczyzny przeplata się z codziennym życiem jej potomków. To dowód na to, że kultura i tożsamość są czymś, co żyje, rozwija się i jest przekazywane dalej.

I choć maraton kaziukowy minął, w sercach uczestników pozostaje nadzieja, że za rok spotkają się znów – w tej samej atmosferze wspomnień, muzyki i radości. ■



Światowy Dzień Wody, 22 marca

Światowy Dzień Wody został ustanowiony przez ONZ w 1992 r. W jego ramach obchodzimy także Międzynarodowy Dzień Ochrony Morza Bałtyckiego ustanowiony przez tzw. Komisję Helsińską (HELCOM – Komisja Ochrony Środowiska Morskiego Bałtyku) w 1997 r.

Woda należy do najważniejszych zasobów naturalnych na Ziemi.

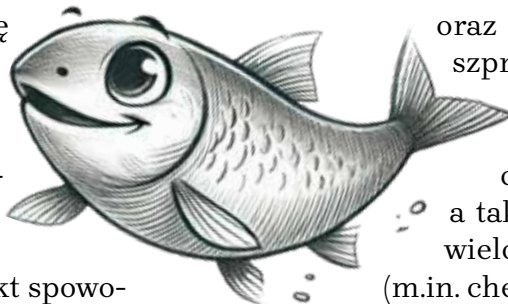
Pozwala na utrzymanie równowagi środowiska, ale przede wszystkim jest niezbędna dla życia i zdrowia człowieka. Choć woda pokrywa ponad 70 proc. naszej planety, to zaledwie 2,5 proc. stanowi woda słodka, a tylko 0,6 proc. jej zasobów to wody słodkie będące źródłem wody pitnej. Dlatego kluczowe jest podjęcie działań służących ochronie jej zasobów.



Flora i fauna Bałtyku

Życie w Bałtyku jest ubogie. Florę morza tworzą głównie glony, których jest ok. 16 tys. gatunków. W naszych wodach spotykamy znacznie mniej gatunków ryb i innych zwierząt morskich niż w sąsiednim Morzu Północnym. Ponadto liczba ich ciągle zmniejsza się. Jest to efekt spowodowany niższym zasoleniem.

Niskie zasolenie Bałtyku uniemożliwia życie wielu gatunkom morskim zwierząt. Do życia w Bałtyku przystosowały się tylko te rośliny i zwierzęta morskie, które mają duże zdolności adaptacyjne. Niska wartość zasolenia Bałtyku sprawia też, że niektóre zwierzęta osiągają znacznie mniejsze rozmiary niż ich krewniacy w sąsiednim Morzu Północnym. W Morzu Bałtyckim żyją m.in.: foka szara, foka obrączkowana, morświny



oraz dorsze, śledzie, płastugi, szproty, makrele, łososie, węgorze, głowaczowate (m.in. kur rogacz, będący reliktem arktycznym), a także małże, skorupiaki oraz wieloszczety i jamochłony (m.in. chelbia modra).

Morze Bałtyckie

Powierzchnia – **415 266 km kw.**

Ilość wody w Bałtyku – **21 721 km sześć.**

Największa głębokość – **459 m**

Średnia głębokość – **52,3 m**

Dostęp do morza mają państwa: Szwecja, Finlandia, Rosja, Estonia, Łotwa, Litwa, Polska, Niemcy i Dania



Zasoby naturalne Bałtyku

Do żywych zasobów Bałtyku należą prawie wyłącznie ryby. Podstawowymi gatunkami łowionymi na Bałtyku są: śledź, dorsz i szprot, ale ważne są też płastugi oraz ryby wędrownie.

Na dnie Bałtyku odkryto wiele surowców mineralnych, m.in.: **ropę naftową, gaz ziemny, kruszywa (żwir, piaski), bursztyn i minerały ciężkie**. Na dnie Morza Bałtyckiego kryją się znaczne zasoby materiałów budowlanych: **głazów, żwirów, otoczków i piasków**. **Bursztyn** jest rzadkim i cennym surowcem, z którego słynie Morze Bałtyckie. Powstał z żywicy drzew iglastych porastających tereny obecnej Skandynawii i Bałtyku w okresie trzeciorzędu. Spływająca z drzew żywica transportowana była rzeką, której ujście znajdowało się na wprost dzisiejszego polskiego wybrzeża Bałtyku i stopniowo zamieniała się w bursztyn.

Minerały ciężkie (ilmenit, rutil, cyrkon, granat, magnetyt) występują w Bałtyku w postaci złóż rozsypiskowych o niewielkiej powierzchni, co ogranicza możliwość ich wykorzystania gospodarczego. Największe złoża znajdują się od Mierzei Kurońskiej po Rostok oraz w Finlandii.



Jak oszczędzać wodę



Duże zużycie wody w gospodarstwach domowych wynika z niewłaściwych nawyków. Tymczasem oszczędność nie wymaga od nas intensywnej pracy – wystarczy wdrożenie kilku prostych zasad.

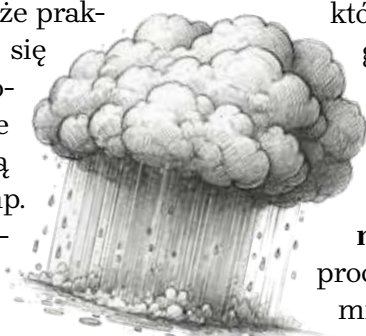
1. Zbieranie deszczówki do podlewania ogrodu lub kwiatów doniczkowych.
2. Mycie zębów i golenie przy zakręconym kranie.
3. Rezygnacja z codziennych kąpieli na rzecz prysznica, który zużywa zdecydowanie mniej wody.
4. Ograniczanie zakupów artykułów spożywczych, gdy ich nie potrzebujemy. Należy pamiętać, że produkcja żywności generuje zużycie wielu litrów wody.
5. Inwestycja w urządzenia gospodarstwa domowego, np. zmywarka i pralka.

Woda – ciekawostki

1. Ile wody w człowieku? Okazuje się, że praktycznie każda dorosła osoba składa się w większości z wody – u dorosłego człowieka zawartość wody w organizmie wynosi ok. 60 proc. Noworodki mogą składać się nawet w 75 proc. wody, ale np. dla 50-letniej kobiety może to być zaledwie 40 proc.

2. Woda w atmosferze. Okazuje się, że w ziemskiej atmosferze jest więcej wody niż we wszystkich rzekach znajdujących się na powierzchni planety.

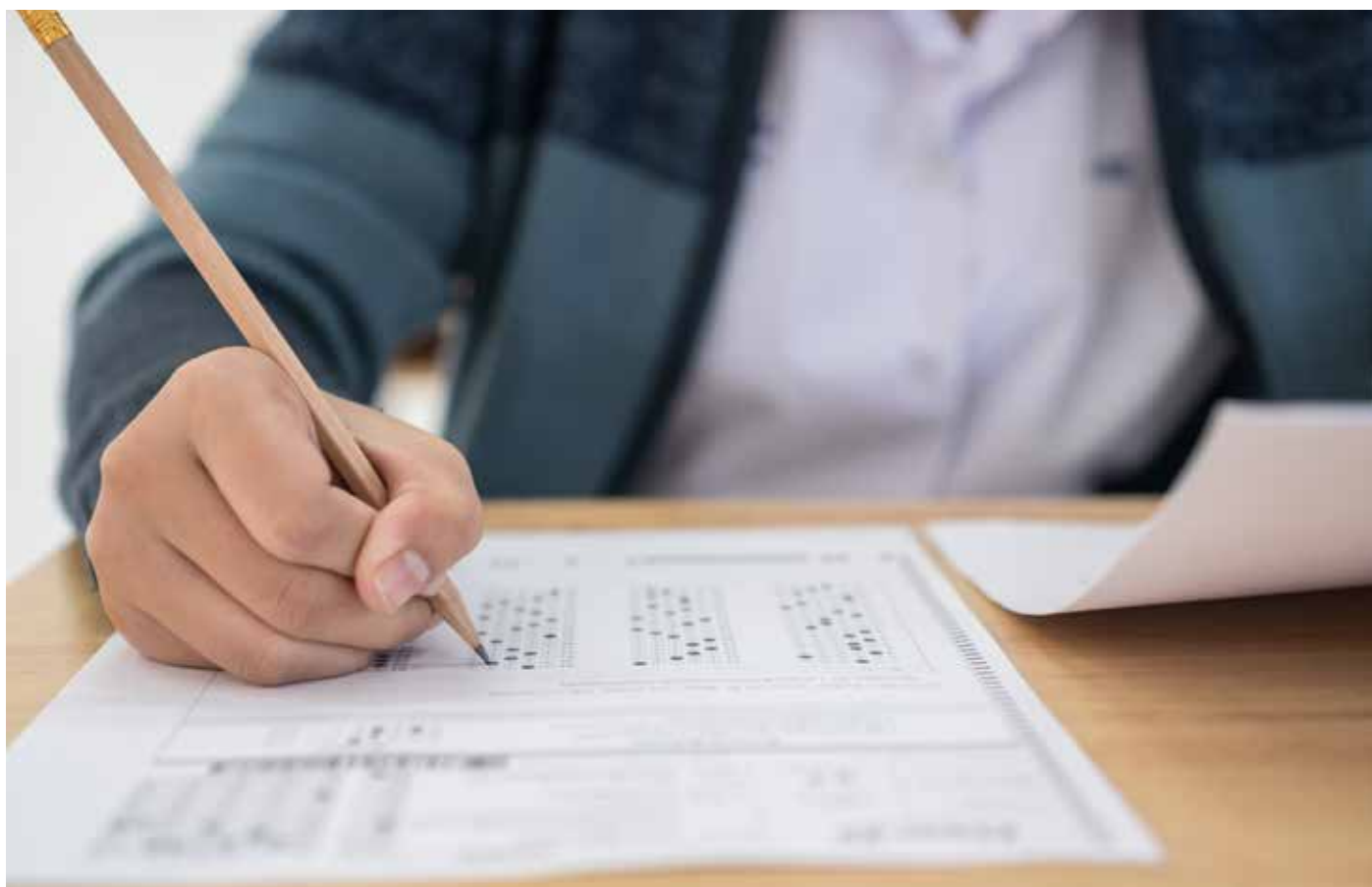
3. Najdroższa woda na świecie. Acqua di Cristallo Tributo a Modigliani to ekskluzywny produkt, który jest dostępny wyłącznie dla najbogatszych – koszt butelki 750 ml wynosi ok. 60 tys. dolarów! Spora część ceny jest związana z samym kształtem butelki, która wygląda jak dzieło sztuki i przedstawia ludzką głowę,



która została wykonana ręcznie ze szczerzego złota. Sama ciecz natomiast jest mieszanką wód ze źródeł znajdujących się w kilku miejscach: Fidzi, Francji oraz islandzkiego lodowca.

4. Największa ilość wody w jednym miejscu. Na Antarktydzie znajduje się 61 proc. ziemskiej wody. Jednak warto wspomnieć o ciekawym odkryciu naukowców NASA, którzy w pobliżu jednej czarnej dziury zaobserwowali chmurę pary wodnej, która w sumie ma 140 mld razy więcej wody niż wszystkie oceany na Ziemi.

5. Zaskakujące zamrażanie. Okazuje się, że ciepła woda zamarza szybciej od zimnej. Dlaczego tak się dzieje? Nadal nie jest to do końca wiadome. Na pewno wpływ na to zjawisko ma fakt, że lodowata woda zamarza od góry, gorąca natomiast – od dołu.



W badaniu PISA 2022 na Litwie wzięło udział 7257 uczniów z 292 szkół Fot. Adobe Stock

Ku kreatywności w edukacji. Przygotowanie 15-latków do PISA 2025

Anna Pawłowicz-Janczys

Badanie PISA (Programme for International Student Assessment) od lat dostarcza cennych informacji na temat poziomu edukacji 15-latków na całym świecie. W 2022 r. nacisk położono na ocenę kreatywnego myślenia, czyli zdolności uczniów do generowania i rozwijania nowych pomysłów w różnych kontekstach: pisemnym, wizualnym, społecznym i naukowym.

Wyniki PISA 2022 pokazują, że litewscy uczniowie uzyskali średni wynik 33/60 punktów, co jest zgodne ze średnią Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD). Ich wyniki w kreatywnym myśleniu były nawet lepsze od przewidywanych na podstawie wyników z matematyki i czytania. To dobra wiadomość, ale jednocześnie wyzwanie – jak sprawić, aby jeszcze więcej uczniów rozwijało umiejętności niezbędne w XXI w.?

W badaniu PISA 2022 na Litwie wzięło udział 7257 uczniów

z 292 szkół. Większość z nich, 6048 uczniów (83 proc.), uczy się w szkołach z językiem litewskim nauczania, natomiast 563 uczniów (8 proc.) w szkołach z językiem polskim, a 646 uczniów (9 proc.) w szkołach z językiem rosyjskim.

Kreatywność – klucz do sukcesu

Badanie PISA 2022 wykazało jednoznacznie, że kreatywność nie

jest wyłącznie cechą wrodzoną, ale umiejętnością, którą można rozwijać i kształtować na różnych etapach edukacji. Wbrew powszechnym przekonaniom wysoki poziom kreatywnego myślenia nie zawsze idzie w parze z najlepszymi wynikami z matematyki czy języka.

Uczniowie mogą odnosić sukcesy, nawet jeśli nie osiągają najwyższych ocen w tradycyjnych przedmiotach, ponieważ to umiejętność dostrzegania problemów z róż- »

nych perspektyw oraz zdolność do poszukiwania innowacyjnych rozwiązań stanowią fundament kreatywnego myślenia.

Rodzice i nauczyciele powinni zatem aktywnie wspierać kreatywność dzieci, zadając otwarte pytania, takie jak: „Jak inaczej można rozwiązać ten problem?” lub „Co by się stało, gdybyśmy zmienili jeden element w tym rozwiązaniu?”. Powinni zachęcać do eksperymentowania i popełniania błędów bez strachu przed oceną, tworzyć przestrzeń do swobodnego wyrażania pomysłów poprzez sztukę, muzykę czy dyskusje oraz wspierać pracę zespołową i interdyscyplinarne projekty.

PISA 2025: umiejętności cyfrowe

W 2025 r. w centrum uwagi znajdują się kompetencje w zakresie nauk przyrodniczych i umiejętności cyfrowe, co oznacza, że uczniowie będą oceniani pod kątem umiejętności analizy danych, rozumienia procesów naukowych oraz wykorzystywania technologii w rozwiązywaniu problemów. Nauki przyrodnicze będą sprawdzane w kontekście realnych wyzwań, takich jak: zmiany klimatyczne, zdrowie publiczne czy rozwój nowych technologii, a kompetencje naukowe staną się głównym obszarem badania.

Istotną rolę odegrają także kompetencje cyfrowe, które będą oceniane w ramach nowego modułu „Nauka w cyfrowym świecie” (Learning in Digital World), sprawdzającego zdolność uczniów do korzystania z narzędzi online, analizowania informacji i krytycznego myślenia. Kluczowe będzie nie tylko opanowanie wiedzy teoretycznej, ale przede

PISA 2025 skoncentruje się na cyfrowym aspekcie nauk przyrodniczych, dlatego uczniowie powinni rozwijać zarówno zdolności analityczne, jak i kompetencje technologiczne.

wszystkim jej praktyczne zastosowanie w rzeczywistych sytuacjach.

Dodatkową nowością będzie wprowadzenie do badania PISA modułu dotyczącego nauki języków obcych (Litwa w 2025 r. nie bierze udziału w badaniu pod kątem dotyczącym nauki języków obcych), co może stanowić zarówno wyzwanie, jak i szansę dla uczniów z różnych krajów. Wszystkie te zmiany skłaniają do refleksji, czy szkoły są gotowe na nadchodzące wyzwania i jak rodzice oraz nauczyciele mogą wspierać dzieci w przygotowaniach do nowej edycji PISA.

Jak przygotować uczniów?

Na Litwie próbne i podstawowe badania PISA odbędą się wiosną br. Do tego testu losowo są wybrani uczniowie urodzeni w 2009 r., którzy uczą się w klasach I (9) – II (10).

Przygotowanie uczniów do PISA 2025 wymaga świadomego rozwijania zarówno kompetencji naukowych, jak i cyfrowych, które będą kluczowe w nadchodzącym badaniu. Rodzice i nauczyciele mogą wspierać dzieci w budowaniu umiejętności analitycznych, krytycznego myślenia oraz zdolności do rozwiązywania problemów w realnych sytuacjach. Jednym z najważniejszych elementów tego procesu jest zachęcanie do eksperymentowania. Proste doświadczenia naukowe przeprowadzane w domu, obserwowanie przyrody czy analizowanie codziennych zjawisk mogą pomóc uczniom lepiej zrozumieć procesy przyrodnicze i mechanizmy rządzące światem.

Równie istotne jest świadome wykorzystywanie technologii w nauce. Aplikacje edukacyjne, interaktywne symulacje oraz nauka programowania rozwijają zdolności analityczne i uczą logicznego myślenia. Technologia staje się integralnym elementem życia codziennego, dlatego umiejętności jej świadomego i krytycznego wykorzystania będą miały kluczowe znaczenie podczas PISA 2025.

Ważnym aspektem przygotowania uczniów do tego wyzwania są rozmowy o nauce i technologii. Dyskusje na temat aktualnych pro-

Technologia staje się integralnym elementem życia codziennego, dlatego umiejętności jej świadomego i krytycznego wykorzystania będą miały kluczowe znaczenie podczas PISA 2025.

blemów świata, takich jak zmiany klimatyczne, postęp technologiczny czy etyczne aspekty sztucznej inteligencji, pomagają rozwijać umiejętność formułowania argumentów i oceny informacji z różnych źródeł. Krytyczne myślenie i umiejętność zadawania pytań to kompetencje, które będą miały ogromne znaczenie nie tylko w badaniu PISA, ale także w życiu codziennym i przyszłej karierze zawodowej.

Nie można też zapominać o interdyscyplinarności, czyli łączeniu różnych dziedzin wiedzy w praktycznych projektach. Nauki ścisłe i kreatywność wzajemnie się uzupełniają – uczniowie mogą rozwijać swoje umiejętności poprzez projektowanie gier edukacyjnych, tworzenie wizualizacji danych czy konstruowanie własnych eksperymentów. Takie podejście uczy elastyczności myślenia, współpracy i innowacyjnego podejścia do problemów, co jest niezbędne w dynamicznie zmieniającym się świecie.

Kreatywność to umiejętność, którą można rozwijać i warto ją wspierać zarówno w szkole, jak i w domu. Współczesna edukacja powinna integrować różne dziedziny wiedzy, ponieważ nauki ścisłe i kreatywność nie są przeciwieństwami, lecz wzajemnie się wzmacniają.

PISA 2025 skoncentruje się na cyfrowym aspekcie nauk przyrodniczych, dlatego uczniowie powinni rozwijać zarówno zdolności analityczne, jak i kompetencje technologiczne. Dzięki współpracy nauczycieli, rodziców i uczniów edukacja może stać się nie tylko bardziej efektywna, ale także angażująca i dostosowana do wyzwań XXI w. ■

Kołoduny, pierogi, ravioli i reszta towarzystwa

Elżbieta Monkiewicz (@elzbieta.mon na Instagramie)

A jeszcze chinkali, gyoza, wareniki, dim sum, empanadas, mandu, momo, wontony i wiele, wiele innych. Czy znajdą się ludzie, którzy nie lubią pierogów?



Talerz pierogów zmiękczy niejedno serce. Najważniejsze, by miały na sobie ślady lepiących je palców **Fot. Adobe Stock**

To świat szeroki i różnorodny. I tu kryje się zagadka, ponieważ choć pierogi znane są od tak dawna i występują w wielu kuchniach, to dokładne szczegóły dotyczące ich pochodzenia pozostają niejasne.

Świat pierogowy

Wiele narodów na całym świecie próbuje walczyć o status ojczyzny pierogów, jednak historycy twierdzą, że pierwsze pierogi powstały w starożytnych Chinach ok. 3600 r. p.n.e.

Istnieje nawet legenda o doktorze Zhang Zhongjingu, który używał pierogów do leczenia... odmrożonych uszu. Zmieszał jagnięcinę, papryczki chili i zioła, zawijał ten farsz w kawałeczki ciasta i formował pierożki podobne do uszów, ugotował je i podawał pacjentom. Jest całkiem możliwe, że „lekarstwo” zadziałało na skutek zwiększonego krążenia krwi spowodowanego pikantnym jedzeniem. Istnieje też inna legenda: jakoby jeden z nadwor-

nych kucharzy formował produkty z ciasta z nadzieniem w kształcie sztabki złota, yuanbao, której używano do płacenia w Chinach. Od tego czasu pierogi stały się symbolem dobrobytu. Jedwabnym szlakiem pierogi przywędrowały do Europy, zostawiając najróżniejsze warianty tego dania po drodze. W średniowiecznej Europie były zazwyczaj wypełnione mięsem i podawane jako treściwe, sycące danie. Jako ciekawostkę można

wymienić niemieckie kwadratowe pierogi zwane Maultaschen – danie wymyślone przez przedsiębiorczych mnichów, którzy łamali post. W farszu szpinakowym ukryli mielone mięso z szynką i smalcem, „aby Bóg nie widział”. Wszystko to ugotowali w bulionie mięsny i podali z ziołami. Na tym pierogowa podróż się nie skończyła, razem z europejskimi odkrywcami ruszyły one na podbój Ameryki »

Bardzo dobre ciasto na pierogi

Składniki: 4 szklanki maki • 2 duże jajka • 5 łyżek gęstej kwaśnej śmietany • 3 łyżki oleju • szczypta soli • 3/4 szklanki letniej wody

Mąkę przesiej do dużej miski lub na stolnicę, zrób dołek w środku, wbij jajka. Dodaj śmietanę, olej i sól. Zamieszaj ciasto, dodając wodę, stopniowo wyrabiaj miękkie i łatwo poddające się obróbce ciasto. Przykryj odwróconą do góry dnem miską i pozwól ciastu odpocząć przez pół godziny lub godzinę. Wałkuj ciasto dość cienko, nadziewaj dowolnym farszem.

i szczęśliwie tam się zadomowiły w różnorodnych postaciach.

Anatomia pieroga

Pierogi i ich międzynarodowe odpowiedniki to bardzo wygodne danie. Syte, szybkie (jeśli pierogi byli mrożone), smaczne i niezwykle różnorodne, a główne składniki są dwa – ciasto i nadzienie. Ciasto może być twarde i grube lub delikatne i przezroczyste, lekkie jak papier, puszyste jak wata. A do nadzienia można włożyć mięso, warzywa, owoce morza, a nawet owoce. Składniki zależą od tradycji i regionu geograficznego. Do zrobienia tradycyjnych pierogów potrzebna jest najwyklesza, uniwersalna mąka pszenna najwyższej jakości. Możesz użyć mąki chlebowej, ale ciasto będzie szare i trzeba będzie dostosować ilość

Jedwabnym szlakiem z Chin pierogi przywędrowały do Europy, zostawiając najróżniejsze warianty tego dania po drodze.

plynu, ponieważ mąka będzie miała inną pojemność wilgoci. Zamiana na alternatywne rodzaje mąki nie jest wskazana, zwykle nie mają one w składzie w ogóle glutenu lub mają go bardzo mało i przez to ciasto nie będzie się lepić. Zamienić można najwyżej 30 proc. używanej mąki. Ciasto wymaga fizycznej pracy – długiego wyrabiania, rozciągania i ugniata. Tak właśnie zazwyczaj postępujemy, wyrabiając ciasto na pierogi. Jednak można bez problemu uzyskać doskonały efekt bez dużego wysiłku. Wystarczy wyrobić ciasto, aż mąka będzie całkowicie wilgotna, uformować kulę, owinać szczelnie folią spożywczą i odstawić na 1–1,5 godziny, najlepiej do lodówki. Będziesz zaskoczony: ciasto samo w sobie stanie się gładkie i przyjemne w obróbce. Nadzienie może być najróżniejsze, jednak jeśli robisz nadzienie z mielonego mięsa, warto dodać odrobinę surowej białej kapusty. Jeśli chcesz, aby ten nietypowy dodatek nie wpłynął na konsystencję farszu, posiekaj kapustę lub zmiksuj ją w malakserze. Dzięki kapuście farsz pierogów wychodzi soczysty i delikatny, a pierogi niezwykle smaczne. ■

Ravioli z łososiem

Składniki na ciasto: 400 g mąki • 4 jajka

Farsz: 500 g pstrąga lub łososia wędzonego • 200 g ricotty • świeża bazylia (do smaku)

Sos: 50 g parmezanu • 150 ml śmietany 10 proc. • 100 ml białego wina • sól, pieprz czarny, ziele angielskie, tarta gałka muskatołowa (do smaku)

Do przygotowania farszu pokrój wędzoną rybę, wymieszaj ją z ricottą i drobno posiekaną bazylią. Następnie przygotuj ciasto, mieszając mąkę z jajkami. Nie dodawaj wody! Jeśli mieszanka wydaje się zbyt sucha, należy stopniowo dodawać ubite żółtka, aż ciasto będzie można wyrobić. Powinno być elastyczne i podatne do formowania.

Z ciasta uformuj wałek, podziel go na pół i każdą połowę rozwałkuj. Powinny powstać dwie identyczne warstwy. Nakładaj nadzienie na jedną połówkę łyżeczką w odległości 4–5 centymetrów od siebie. Posmaruj przestrzeń między nadzieniem ubitym białkiem, aby brzegi lepiej się trzymały. Ostrożnie połóż drugą warstwę ciasta na wierzchu i dociśnij ją w miejscach, w których mają znajdować się krawędzie ravioli. Przytnij je nożem lub radełkiem, aby nadać produktowi odpowiednie krawędzie.

Aby przygotować sos, zagotuj śmietanę na średnim ogniu. Gdy całość nieco zgęstnieje, dodaj wino, połowę startego parmezanu i przyprawy. Gotuj na małym ogniu, aż zgęstnieje. Ravioli gotuj przez 5–7 minut w osolonej wodzie, połóż na talerzach i polej śmietanowym sosem. Posyp resztą parmezanu i udekoruj świeżymi listkami bazylii.

Chinkali

Składniki na ciasto: 500 g mąki • 220 ml wody • 10 ml oleju • szczypta soli

Farsz: 600 g cielęciny • 2 cebule • 1 mała papryczka chili • pęczek ulubionych ziół (kolendra, pietruszka, mięta, estragon) • 2 łyżeczki soli morskiej

Mąkę wsyp do miski, dodaj wodę, olej i sól. Zagnieć ciasto i uformuj z niego kulę, owiń w folię plastikową i odstaw ją na godzinę lub dłużej. Ciasto stanie się elastyczne i łatwiejsze do formowania. Mięso, cebulę, paprykę i zioła bardzo drobno posiekaj. Wszystko dokładnie wymieszaj, dodaj 50 ml wody do farszu, sól, ponownie wymieszaj. Ciasto rozwałkuj na grubość 2–3 mm, wykrawaj krążki o średnicy 15 cm, nakładaj farsz i zakładając fałdki ciasta, uformuj chinkali (proporcje mięsa do ciasta powinny wynosić 1:1).

Zagotuj wodę w dużym i szerokim garnku – ma być taki duży, by chinkali swobodnie pływały. Wrzuć chinkali. Gotuj przez 7 minut (po zagotowaniu). Jeśli gotujesz mrożone chinkali, gotuj je przez 15–20 minut po zagotowaniu. Podawaj posypane obficie świeżo zmielonym czarnym pieprzem. Tylko nie myśl o jedzeniu chinkali nożem i widelcem! Złap go za ogonek, ugryź, wypij płyn w środku, zjedz, ale ogonek odłóż na talerzyk. Potrzebny jest do rozliczeń – kto ile zjadł chinkali.

Obywatelstwo jako szczególna więź z państwem. Co na to polskie prawo?

Antoni Radczenko

Polskie obywatelstwo uzyskuje się poprzez urodzenie, gdy jeden z rodziców jest obywatelem RP. W szczególnych przypadkach nadaje je prezydent RP.

Obywatelstwo można też uzyskać poprzez przywrócenie lub potwierdzenie (uznanie) posiadania obywatelstwa. Do której z tych grup należą litewscy Polacy?



Przyjęcie obywatelstwa kolejnego kraju oznacza uzyskanie pewnych uprawnień, ale i obowiązków **Fot. Adobe Stock**

Na początku marca w siedzibie polskiego przedstawicielstwa przy ONZ w Nowym Jorku odbyła się mała uroczystość. Prezydent RP Andrzej Duda nadał obywatelstwo znanemu amerykańskiemu aktorowi i reżyserowi Jessemu Eisenbergowi.

„Cieszę się, że ludzie ze świata, zza oceanu, pamiętają o swoim pochodzeniu, o tym, że ich przodkowie wywodzą się z Rzeczypospolitej i chcą związać się z naszym krajem” – powiedział podczas uroczystości prezydent Polski.

Przodkowie z Polski

Nowy obywatel RP ze swojej strony oświadczył: „Cieszę się, że jestem Europejczykiem, ale jeszcze bardziej cieszy mnie to, że jestem obywatelem Polski”.

Jesse Eisenberg, którego przodkowie ze strony ojca i matki wyemigrowali z Polski do Stanów Zjednoczonych, jest znany jest m.in. z roli twórcy Facebooka, Marka Zuckerberga, w znakomitym thrillerze „The Social Network”. Z kolei jego debiut reżyserski z minionego roku, „Prawdziwy ból”, opowiada historię dwóch kuzynów, którzy udają się do dzisiejszej Polski w poszukiwaniu własnych korzeni.

Aktor zainteresował się Polską już wtedy, gdy miał 20 lat. Po raz pierwszy kraj przodków odwiedził w 2007 r. Wniosek o obywatelstwo złożył w 2023 r.

Nadanie mu polskiego obywatelstwa zostało dostrzeżone również za oceanem. W jednym z talk-show ujawnił, że nazajutrz po otrzymaniu obywatelstwa dowiedział się o szkoleniach wojskowych dla mężczyzn w jego nowej ojczyźnie. Do sytuacji odniósł się pre- »

mier RP. „Drogi Jesse, naprawdę nie ma się czego obawiać, te szkolenia są dobrowolne. Także przyjeżdżaj do Polski. Tak cię tutaj wytrenujemy, że rolę następnego Jamesa Bonda masz w kieszeni” – napisał na Twitterze Donald Tusk.

Uprawnienie prezydenta

Zgodnie z art. 137 Konstytucji RP obywatelstwo nadaje prezydent. Nadanie obywatelstwa następuje na wniosek konkretnej osoby. W przypadku osoby niepełnoletniej wniosek składają rodzice lub opiekunowie prawni. Wniosek składa się w wydziale konsularnym lub w urzędzie wojewódzkim.

Osoba nabywa obywatelstwo polskie w dniu wydania postanowienia prezydenckiego w tej sprawie. Prezydent w tej sprawie nie podlega żadnym terminom ustawowym. – To jest suwerenna decyzja prezydenta. Prezydent w żaden sposób nie jest ograniczony w sensie prawnym. Jeżeli prezydent – chciałbym podkreślić, każdy prezydent – zdecyduje, że pan X lub pani Y, po uprzednim złożeniu odpowiedniego wniosku, zasługuje na obywatelstwo, to takie obywatelstwo ma prawo nadać – mówi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” konsul generalny RP na Litwie Dariusz Wiśniewski.

Na przykład w przeszłości wielokrotnie polskie obywatelstwo otrzymywali znani zagraniczni sportowcy, którzy reprezentowali Polskę na arenach sportowych. W 2000 r. prezydent Aleksander Kwaśniewski nadał obywatelstwo nigeryjskiemu piłkarzowi Emmanuelowi Olisadebe, który w latach 2000–2004 był członkiem polskiej reprezentacji mężczyzn w piłce nożnej.

Podstawa prawna

Mówiąc o „nadaniu obywatelstwa”, trzeba rozróżniać kilka pojęć prawnych: przywrócenie obywatelstwa, nadanie obywatelstwa i potwierdzenie posiadania obywatelstwa. Przywraca się obywatelstwo, kiedy wcześniej kogoś obywatelstwa pozbawiono.

Na przykład władza Polski Ludowej po wojnie pozbawiła obywatelstwa żołnierzy Polskich Sił Zbroj-

Zgodnie z umową między PRL a ZSRR z 1958 r. Polacy musieli wybrać albo obywatelstwo sowieckie i pozostać na Litwie, albo polskie i przenieść się do Polski.

nych na Zachodzie. W 1946 r. polski rząd komunistyczny pozbawił obywatelstwa ponad 70 polskich oficerów, którzy wybrali emigrację zamiast powrotu do socjalistycznej ojczyzny. Obywatelstwa pozbawiono m.in. takie postacie, jak: Stanisław Maczek, Stanisław Sosabowski, Stanisław Kopański oraz Antoni Chruściel.

Obywatelstwo nadaje się, kiedy ktoś go nie posiada lub nie posiadał nikt z jego przodków w linii prostej. Natomiast z potwierdzeniem posiadania obywatelstwa mamy do czynienia wtedy, kiedy ktoś np. posiada obywatelstwo, ale o tym nie wie.

– Dajmy na to – jeśli rodzina pana X pochodzi z Polski. Tu urodziła się jego babcia. Jeśli urodziła się np. w roku 1921, to znaczy, że była obywatelką Polski. Bo wszyscy mieszkańcy II Rzeczypospolitej, bez względu na narodowość lub wyznanie, byli obywatelami polskimi. Jeśli ta babcia wyjechała po II wojnie światowej z Polski, ale nie

została oficjalnie pozbawiona obywatelstwa, jak polscy żołnierze, a nawet uzyskała obywatelstwo innego kraju, to sensie prawnym nadal pozostawała obywatelką Polski. Babcia wyszła za mąż i urodziła dziecko – czyli ojca lub matkę pana X – to polskie prawo zawsze mówi tak: jeżeli w dniu urodzenia dziecka jedno z rodziców posiada polskie obywatelstwo, to wówczas to dziecko dziedziczy obywatelstwo przez krew. Dlatego jej wnuk również jest obywatelem, nawet jeśli nie ma żadnych oficjalnych dokumentów – wyjaśnia Dariusz Wiśniewski.

Czy litewscy Polacy mogą się ubiegać o polskie obywatelstwo? Tak, na ogólnych zasadach, jak obywatele innych krajów. Nie mogą jednak się ubiegać o potwierdzenie posiadanego obywatelstwa. Zgodnie z Umową między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich z 1958 r. Polacy, byli obywatele II RP, musieli wybrać albo obywatelstwo sowieckie i pozostać na Litwie, albo polskie i przenieść się do Polski.

– Wszyscy Polacy z Wileńszczyzny, jako potomkowie tych, którzy podjęli tę odważną i dramatyczną decyzję pozostania na Litwie, utracili obywatelstwo polskie. Dlatego mogą się ubiegać tylko o nadanie obywatelstwa – podkreśla Dariusz Wiśniewski. ■



Uzyskanie obywatelstwa polskiego przez Jessego Eisenberga zelektryzowało Polaków **Fot. Marek Borawski, KPRP**



Działa artyleryjskie i rosyjskie czołgi na wystawie w parku Zwycięstwa w Kursku, w pobliżu granicy z Ukrainą Fot. Adobe Stock

Tragedia kurska. Największy błąd wojenny Ukrainy?

Antoni Rybczyński

Siedmiomiesięczna bitwa o kontrolę nad częścią rosyjskiego obwodu kurskiego kończy się ukraińską porażką. Jak to często bywało w ciągu ostatnich dwóch lat wojny, siły ukraińskie wycofały się wobec groźby okrążenia – i znów za późno. Część sprzętu utracono, wielu żołnierzy zostało zabitych lub wziętych niewoli. Nasuwa się pytanie: czy operacja kurska cokolwiek dała Ukrainie?

Wtargnięcie w głąb terytorium Rosji nie przyniosło Ukrainie większych korzyści. Prezydent Wołodymyr Zełenski wielokrotnie powtarzał, że celem było wykorzystanie okupowanego terytorium jako karty do przyszłej wymiany, ale teraz Kijów nie ma już nic do zaoferowania.

Pod względem militarnym wynik jest trudniejszy do oceny. Przez siedem miesięcy obecność Ukrainy w regionie wiązała duże siły rosyjskie, ale

Kijów zaangażował również niektóre ze swoich najlepszych brygad – wojska, które mogłyby zostać wykorzystane bardziej efektywnie, gdyby wycofały się, gdy tylko Rosja rozpoczęła kontrofensywę jesienią.

Ofensywa Ukrainy

Natarcie rozpoczęło się 6 sierpnia 2024 r. i początkowo zwiastowało sukces – siły ukraińskie weszły 20–30

km w głąb Rosji i przejęły kontrolę nad Sudżą, miastem rejonowym. Ukraińskie dowództwo osiągnęło zaskoczenie operacyjne, przedstawiając gromadzenie wojsk w pobliżu granicy jako środek obronny przed potencjalnym rosyjskim atakiem na Sumy w Ukrainie.

Główne siły uderzeniowe zostały przesunięte na pozycje wyjściowe dopiero w ostatniej chwili. Aby podtrzymać operację w obwodzie kurskim, »

Ukraina zebrała siły ok. 15 brygad, były to jedne z najlepiej wyszkolonych jednostek wyposażonych w zachodnią broń, w tym czołgi i pojazdy opancerzone. Na przykład 47. Brygada Zmechanizowana, wyposażona w czołgi Abrams i pojazdy Bradley, została przeniesiona do Sudży z linii frontu na południe od Pokrowska w Donbasie.

Początkowo Kijów uzasadniał operację wyłącznie względami wojskowymi. Że miała ona na celu ochronę obwodu sumskiego i powstrzymanie ostrzału miasta, skutecznie tworząc strefę buforową. Następnie skupiono się na pomysłe odwrócenia uwagi sił rosyjskich od ich letniej ofensywy w Donbasie.

Tyle że Rosja miała wystarczające rezerwy w różnych innych sektorach. Tylko jedna jednostka – 155. Brygada Piechoty Morskiej – została przesunięta z frontu donieckiego do regionu Kurska. Brygada ta była wcześniej zaangażowana w walki w pobliżu Wuhłedaru. Niezależnie od tego siły rosyjskie zdobyły Wuhłedar bez udziału 155. Brygady. Większość utworzonego rosyjskiego zgrupowania w celu odbicia ziem w obwodzie kurskim pochodziła ze spokojniejszych sektorów frontu – została przesunięta z okolic Charkowa i Wowczańska – podczas gdy inne pochodziły z pozycji wzdłuż Dniepru w regionie Chersonia.

Siły ukraińskie nie były w stanie wejść głębiej. Po nieudanej próbie zdobycia Korieniewa i przebicia się do drogi Rylsk–Lgow przeszły na pozycje obronne. W tym momencie Kijów przedstawił nowe powody kontynuowania operacji – tym razem całkowicie polityczne. Główną przesłanką stał się deklarowany przez prezydenta Wołodymyra Zelenskigo cel wymiany rosyjskiego terytorium w obwodzie kurskim na części Ukrainy okupowane przez Rosję.

Kontrofensywa Rosji

8 marca br. siły rosyjskie rozpoczęły nową fazę ofensywy mającej na celu likwidację ukraińskiego przyczółku w obwodzie kurskim. Wcześniej przekroczyły granicę obwodu sumskie-

go, zbliżając się do głównego szlaku zaopatrzeniowego armii ukraińskiej – drogi Sudża–Sumy – jednocześnie fizycznie odcinając inną linię zaopatrzeniową biegnącą na północ przez Swierdlikowo.

Ukraińscy żołnierze informowali, że dostawy na przyczółek zostały prawie wstrzymane z powodu nieustannych rosyjskich ataków dronów na drogę Sudża–Sumy. Do wieczora 8 marca siły ukraińskie straciły kluczowe pozycje obronne na północ

Początkowo Kijów uzasadniał operację wyłącznie względami wojskowymi – utworzenie strefy buforowej wokół obwodu sumskiego i powstrzymanie ostrzału miasta. Następnie skupiono się na pomysłe odwrócenia uwagi sił rosyjskich od ich letniej ofensywy w Donbasie. Deklarowano też wymianę rosyjskiego terytorium w obwodzie kurskim na części Ukrainy okupowane przez Rosję.

od Sudży. W tym samym czasie siły rosyjskie rozpoczęły ofensywę na wschodnie dzielnice Sudży. Wojska ukraińskie nie były w stanie zorganizować tam obrony, ponieważ rosyjskie naloty zniszczyły mosty na rzece, która dzieli miasto na zachodnią i wschodnią część.

Ostatecznie siły rosyjskie wkroczyły do centrum miasta przy niewielkim oporze – prawie nie doszło do bezpośrednich walk, ponieważ jednostki ukraińskie wycofały się w kierunku granicy.

– Operacja ukraińskich wojsk w obwodzie kurskim na zachodzie Rosji spełniła swoje zadania, gdyż odciągnęła siły rosyjskie z trudnych kierunków frontu – powiedział prezydent Wołodymyr Zelenski. – Zadaniem operacji kurskiej było odciągnięcie wojsk z Pokrowska, z kierunku charkowskiego i z Sum – podkreślił.

Wyjaśnił, że po wkroczeniu ukraińskich jednostek do obwodu kurskiego w sierpniu 2024 r. „spadło napięcie na kierunku charkowskim”, gdyż przeciwnik przerzucił do obwodu kurskiego „maksymalną liczbę” swoich wojsk. Możliwe, że ukraińska ofensywa w regionie

Kurska faktycznie zakłóciła ważną rosyjską operację w Donbasie. Jednak w szerszej perspektywie zaangażowanie znacznych sił ukraińskich na wcześniej spokojnym froncie – i utrzymanie ich tam nawet po rozpoczęciu przez Rosję kontrofensywy w październiku 2024 r. – ostatecznie miało negatywne konsekwencje.

W krytycznym momencie rosyjskiej ofensywy w południowym Donbasie ukraińskie dowództwo nie miało

dostępnych rezerw. W rezultacie straciło twierdze: Wuhłedar, Kurachowe i Welyka Nowosiłka, a także rozległy obszar między zachodnimi przedmieściami Doniecka a linią Pokrowsk–Welyka Nowosiłka z dziesiątkami osad. Siły rosyjskie osiągnęły też zyski na drugorzędnych frontach, posuwając się do zachodnich obrzeży Pokrowska i granicy obwodu dniepropietrowskiego, przekraczając rzekę Oskoł w pobliżu Kupiańska i zdobywając części Torecka i Czasiw Jaru na północ od Doniecka.

Co dalej?

Na tym etapie żadna ze strat terytorialnych Ukrainy nie była równoważona przez jej zyski w obwodzie kurskim. Dopiero w lutym 2025 r. Ukrainie udało się przegrupować i poprzez kontrataki powstrzymać rosyjskie natarcie wzdłuż linii Pokrowsk–Toreck. Obecnie jednak Rosja przerzuca siły z południowego frontu do Pokrowska i Torecka i może wkrótce rozpocząć ponowną ofensywę.

Tymczasem przegrupowanie ukraińskich jednostek wycofanych z Sudży będzie wyzwaniem. Po pierwsze, poniosły one ciężkie straty, zwłaszcza podczas chaotycznego ostatniego etapu odwrotu. Po drugie, istnieje teraz realne zagrożenie, że Rosja będzie kontynuować ofensywę w ukraińskim obwodzie sumskim. Operacja kurska wydłużyła aktywną linię frontu – co było niekorzystne dla Ukrainy, która boryka się z niedoborem ludzi i brakiem w pełni gotowych do walki jednostek. ■

Bilety wyprzedane na pniu. Zbliża się XIX konkurs chopinowski

Jarosław Tomczyk

Od 2 do 23 października br. Filharmonią Narodową w Warszawie zawładnie Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina. To jedno z najważniejszych wydarzeń muzycznych na świecie, w którym chciało wystartować ponad 600 młodych pianistów. Wkrótce rozpoczną się przesłuchania eliminacyjne.



Konferencja prasowa prezentująca 171 pianistów zakwalifikowanych do konkursu, 4 marca br. **Fot. Wojciech Grzędziński, Narodowy Instytut Fryderyka Chopina**

Jeszcze nigdy w historii melomani nie musieli czekać tak krótko jak teraz na kolejny konkurs chopinowski. To krótko oznacza... cztery lata. Kiedy konkurs powoływano do życia w roku 1927, przyjęto, że będzie organizowany co pięć lat. Nie zawsze się to udawało, cykl przerwała najpierw wojna, potem odbudowa Filharmonii Narodowej, wreszcie w roku 2020 pandemia. XVIII konkurs odbył się z jej powodu rok później, po sześciu latach przerwy od poprzedniej edycji. Zdecydowano jednak, że kolejny zorganizowany zostanie rok szybciej, tak jak w gruncie rzeczy powinien był się odbyć, czyli jesienią tego roku.

Dominacja Azjatów

– Zainteresowanie konkursem jest absolutnie rekordowe – mówi Aleksander Laskowski jego rzecznik prasowy. – Do przesłuchań, z których komisja kwalifikacyjna wyłoniła uczestników eliminacji, zakwalifikowane zostały nagrania audio-wideo z zarejestrowanym wykonaniem wybranych kompozycji Fryderyka Chopina w wykonaniu aż 642 pianistów z 54 krajów. Nadesłano ich zresztą więcej, ale nie wszystkie spełniały wymogi określone przez regulamin. Te wymogi były nieco zmodyfikowane względem poprzednich edycji, dlatego »

wsluchując się w sygnały napływające od kandydatów i profesorów, wydłużyliśmy pierwotny termin nadsyłania zgłoszeń zakreślony na 15 grudnia ub.r., aż do 12 stycznia.

Wydłużenie terminu zgłoszeń nie wpłynęło na termin ogłoszenia listy pianistów zakwalifikowanych do eliminacji. Teoretycznie powinno być ich 160, ale 4 marca komisja kwalifikacyjna, na czele której stanął prof. Wojciech Światała, ogłosiła listę 171 uczestników kolejnego etapu z 28 krajów. Komisja skorzystała z zapisu regulaminu mówiącego, że do eliminacji powinna zakwalifikować „w zasadzie” 160 pianistów, który zinterpretowała na korzyść aspirujących.

Najliczniejszą grupę wśród nich stanowią reprezentanci Chin, z których zakwalifikowano ponad 60 uczestników. W dalszej kolejności są: Korea Południowa, Japonia, Polska, Kanada i Włochy. Podczas eliminacji usłyszymy także reprezentantów z krajów tak odległych, jak: Brazylia, Tajlandia, Malezja i Uzbekistan. Niestety, nie będzie żadnego przedstawiciela Litwy. Napłynęły z niej dwa zgłoszenia, ale przepadły już na etapie przesłuchań nagrań. To gorszy wynik niż w 2021 r., gdy dwójka kandydatów z Litwy wzięła udział w eliminacjach, nie kwalifikując się dopiero do konkursu głównego.

Eliminacje do XIX konkursu chopinowskiego odbędą się w sali kameralnej Filharmonii Narodowej w Warszawie od 23 kwietnia do 4 maja w dwóch sesjach: porannej od godz. 10 oraz popołudniowej od godz. 17. Pianiści wykonają 30-minutowe recitale, prezentując wybrane utwory Fryderyka Chopina. Jury eliminacji w składzie: Wojciech Światała, Ludmil Angelov, Nikolai Demidenko, Krzysztof Jabłoński, Kevin Kenner, Marc Laforêt, Alberto Nosè, Piotr Paleczny, Ewa Pobłocka oraz Katarzyna Popowa-Zydroń, wybierze ok. 60 pianistów, którzy wystąpią na konkursie chopinowskim w październiku.

– Trzeba pamiętać, że prawo udziału w konkursie bez eliminacji mają laureaci innych liczących się konkursów międzynarodowych – kontuuje Laskowski. – To będzie nawet 20 pianistów. Łącznie wszystkich zakwalifikowanych powinno być 80, ale widząc tendencję ostatnich lat, z racji



Dyrektor NIFC Artur Szklener i minister kultury i dziedzictwa narodowego RP Hanna Wróblewska Fot. Wojciech Grzędziński, Narodowy Instytut Fryderyka Chopina

bardzo wysokiego poziomu, korzystając z formuły „w zasadzie”, komisja zakwalifikuje pewnie kilkoro więcej.

Liczenie na cud

Niewiele jest imprez artystycznych na świecie, na które tak trudno jest zdobyć bilet jak na konkurs chopinowski. Wejściówki na przesłuchania I, II, III etapu, finały oraz na drugi i trzeci koncert laureatów zostały wyprzedane już we wrześniu ub.r.

– Prowadziliśmy sprzedaż dwutorową – tłumaczy rzecznik konkursu. – 25 proc. biletów trafiło do tradycyjnej sprzedaży w kasach w trosce o miejscową, warszawską publiczność. Proszę sobie wyobrazić, że długie kolejki ustawiały się już od wieczora poprze-

dzającego sprzedaż. Ludzie stali całą noc. Ta dystrybucja trwała kilkanaście godzin, co wiąże się z kwestiami technicznymi, choćby koniecznością drukowania biletów. Pozostałe bilety trafiły do sprzedaży internetowej, ogólnodostępnej dla chętnych z całego świata. Sprzedały się w pół godziny, a te na finały – w trzy minuty.

Błyskawicznie wyprzedają się też wszystkie bilety na wiosenne eliminacje. Wszyscy, którzy przegapili termin sprzedaży albo zwyczajnie nie udało im się kupić biletów, mogą jeszcze liczyć na ewentualne zwroty, co zakrawa raczej na liczenie na cud.

– Ale i cuda czasem się zdarzają – pociesza Aleksander Laskowski. Na 10 minut przed każdym przesłuchaniem konkursowym wejściówki będą sprzedawane, ale tylko wówczas, gdy w sali będą dostępne miejsca siedzące. Nadzieję można żywić jeszcze na zakup biletów na koncert inauguracyjny, który tradycyjnie otwiera konkurs, oraz pierwszy koncert laureatów. One będą sprzedawane we wrześniu.

Zwycięzca – 20 października

Oficjalne rozpoczęcie XIX Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina zaplanowane jest na 2 października 2025 r. W uroczystym koncer- ➤

Do przesłuchań, z których komisja kwalifikacyjna wyłoniła uczestników eliminacji, zakwalifikowane zostały nagrania audio-wideo z zarejestrowanym wykonaniem wybranych kompozycji Fryderyka Chopina w wykonaniu aż 642 pianistów z 54 krajów.

cie inauguracyjnym wystąpią zwycięzcy konkursu z poprzednich lat. Przesłuchania będą trwać trzy tygodnie, w trzech etapach i finale. Do II etapu zostanie dopuszczonych w zasadzie 40 uczestników, do III etapu w zasadzie 20 uczestników, a do finału nie więcej niż 10 finalistów.

Cechą niezmienną konkursu chopinowskiego pozostaje od samego początku jego monograficzność. Konkurs wyróżnia się na tle innych podobnych wydarzeń tym, że pianiści wykonują utwory tylko jednego kompozytora. I etap konkursu, który odbędzie się w dniach 3–7 października, zakłada wykonanie wybranych etiud, nokturnu, walca, ballady lub innej dłuższej formy, jak barkarola czy fantazja.

W II etapie, w dniach 9–12 października, pianiści wykonają 40–50-minutowe recitale, w programie których znaleźć się muszą wybrane preludia, jeden z następujących polonezów: Andante spianato i Wielki Polonez Es-dur op. 22; polonez fis-moll op. 44; polonez As-dur op. 53 albo oba polonezy z op. 26, a także inny, dowolny utwór lub utwory Fryderyka Chopina.

W III etapie, od 14 do 16 października, uczestnicy zaprezentują godzinne recitale obejmujące wykonanie wybranej sonaty, cyklu mazurków oraz inne, wybrane przez



Konferencję w NIFC uświetnił piękny recital **Fot. Wojciech Grzędziński, Narodowy Instytut Fryderyka Chopina**

siebie kompozycje najwybitniejszego polskiego kompozytora.

– Ostatecznym sprawdzianem dla finalistów będzie jak zawsze wykonanie wybranego koncertu fortepianowego Fryderyka Chopina z towarzyszeniem Orkiestry Filharmonii Narodowej w Warszawie – informuje rzecznik. – To jednak nie wszystko, bo w tegorocznej edycji, co jest novum, finaliści będą musieli wykonać oprócz młodzieńczego dzieła kompozytora także do-

Zdobywca I nagrody otrzyma 60 tys. euro i złoty medal, II nagrody – 40 tys. euro i srebrny medal, III nagrody – 35 tys. euro i brązowy medal. Laureaci IV, V i VI nagrody otrzymają odpowiednio 30 tys., 25 tys. i 20 tys. euro. »



Organizacji XIX Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina towarzyszyć będzie bogaty program kulturalny **Fot. Wojciech Grzędziński, Narodowy Instytut Fryderyka Chopina**

datkowo poloneza-fantazję op. 61, czyli późne, genialne dzieła Chopina. Ten ostatni etap konkursowy odbywał się będzie od 18 do 20 października. Przed finałem konkursu, już tradycyjnie, w dniu 17 października, zaplanowane są uroczystości związane z obchodami 176. rocznicy śmierci Fryderyka Chopina. W poniedziałek 20 października poznamy nowego zwycięzcę konkursu, a dzień później odbędzie się gala wręczenia nagród i pierwszy z trzech koncertów laureatów.

Międzynarodowe jury

Sześciorgu najwyższej ocenionym uczestnikom finału zostaną przyznane nagrody główne oraz tytuł laureata XIX Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina. Zdobywca I nagrody otrzyma 60 tys. euro i złoty medal, II nagrody – 40 tys. euro i srebrny medal, III nagrody – 35 tys. euro i brązowy medal. Laureaci IV, V i VI nagrody otrzymają odpowiednio 30 tys. euro, 25 tys. euro i 20 tys. euro. Pozostałym finalistom zostaną przyznane równorzędne wyróżnienia w wysokości 8 tys. euro.

25 procent biletów trafiło do sprzedaży w kasach, długie kolejki ustawiały się już od wieczora poprzedzającego sprzedaż. Pozostałe bilety trafiły do sprzedaży internetowej dla chętnych z całego świata. Sprzedaży się w pół godziny, a te na finały – w trzy minuty.

O przyznaniu nagród zdecyduje rzecz jasna szacowne jury, na którego czele po raz pierwszy nie zasiądzie Polak. Zaszczycną funkcję przewodniczącego będzie pełnił Garrick Ohlsson, amerykański pianista, zdobywca I miejsca w konkursie chopinowskim w roku 1970. Obok niego zasiadać będą takie znakomitości, jak: John Allison, Julianna Awdiejewa, Nelson Goerner, Ewa Pobłocka i Piotr Paleczny.

„Konkurs chopinowski należy do najbardziej prestiżowych na świecie, zbudował moją karierę. Przed konkursem nikt nie zwracał uwagi na Ohlssona, po konkursie otworzyły się wszystkie drzwi, np. Filharmonii Nowojorskiej. Chopin mi pomógł w Nowym Jorku” – mówił przewodniczący tegorocznego konkursu podczas konkursu w 2015 r., gdy także zasiadał w gronie jurorów.

Konkurs oprócz olbrzymiej roli w popularyzacji muzyki Fryderyka

Chopina, jaką pełni już od prawie 100 lat, odkrywa największe talenty pianistyczne, zapewniając młodym muzykom najsukcesowniejczy start w międzynarodowej karierze.

Organizacji XIX Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina towarzyszyć będzie bogaty program kulturalny, obejmujący m.in. organizację wydarzeń promujących konkurs w największych ośrodkach muzycznych w Europie i na świecie. Będą to konferencje prasowe czy koncerty laureatów poprzednich edycji w: São Paulo, Tokio, Szanghaju, Madrycie, Londynie czy Rzymie. Planowane jest też tournée laureatów w najbardziej prestiżowych salach na świecie; wydawnictwa płytowe prezentujące historię konkursu i jego laureatów, a także promocja przed konkursem jego polskich uczestników.

– Mamy bardzo wiele pracy, ale działamy krok po kroku, wykonujemy ją spokojnie, bo im spokojniej się pracuje, tym więcej się osiąga. Pewnie przed samą inauguracją zrobi się bardzo gorąco, ale to zrozumiałe – podsumowuje Aleksander Laskowski, zachęcając wszystkich miłośników muzyki Chopina do śledzenia transmisji z eliminacji i konkursu na specjalnym kanale w serwisie YouTube.



Prezentacja jury XIX Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina Fot. Wojciech Grzędziński, Narodowy Instytut Fryderyka Chopina



Bożena Sosnowska: Każdy odnajdzie w spektaklu siebie, zobaczy swoją koleżankę, mamę, a może sąsiadkę, sąsiada **Fot. arch.**

Czym dla nas, publiczności, jest teatr? Teatr to miejsce spotkania człowieka z człowiekiem. Przychodzą tam ci, którzy zastanawiają się nad życiem, nad sobą, nad miłością, nad honorem. Tam aktorzy oddają swoje emocje i uczucia, a publiczność ma okazję przeżywać z nimi dylematy egzystencjonalne, dzięki temu rozumiemy lepiej dylematy, zmagania i problemy postaci, a także uczymy się być bardziej empatycznymi wobec innych i siebie. I taka jest też ta sztuka, której twórcami są: reżyserka Bożena Sosnowska, kierownik artystyczna Irena Litwinowicz, autorki scenariusza tworzące obsadę: Gabriela Błażewicz, Aleta Kostecka, Maria Żukowska, Bożena Sosnowska.

A czym jest teatr dla Bożeny Sosnowskiej?

Dla mnie teatr jest przestrzenią, gdzie można tworzyć. To drugi, pozadomowy świat. Teatr jest to sposób na życie, styl życia, miejsce realizacji marzeń twórczych, miejsce, gdzie spotyka się cudowne, młode, inteligentne, uzdolnione istoty, a także ma się możliwość poznawania ludzi sztuki. Każda sztuka ma swoją esencję, coś, bez czego nie istnieje. Teatr może być pozbawiony wielu elementów: kostiumu, światła, muzyki, rekwizytów, oprócz dwóch składników – aktora i widza. To, co jest między nimi – czyli myśl – jest najczystszy teatr.

Jaka była Pani droga teatralna?

Moja droga do teatru rozpoczęła się w dzieciństwie, już wtedy lubiałam oglądać spektakle i marzyłam grać na scenie. Potem było kółko teatralne w szkole, kościele i w innych

Co się dzieje w zakamarkach kobiecej duszy?

Rozmawiała Brenda Mazur

Czy można uzyskać odpowiedź na to pytanie? Można spróbować, wybierając się do teatru na sztukę o osobliwym tytule „Muszę? Mogę!”, stworzonej przez kobiety, o kobietach, ale nie tylko dla kobiet. Spektakl został przygotowany przez Polski Teatr w Wilnie i zostanie zaprezentowany premierowo publiczności 27 marca w sali teatralnej Domu Kultury Polskiej z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru.

miejscach, gdzie tylko można siebie realizować na scenie, były szkolenia i kursy służące kształceniu warsztatu aktorskiego w Wilnie i w innych miastach Polski.

Początki ze sceną to najpierw były małe role w Polskim Teatrze w Wilnie, ale wiedziałam, że to nie wystarczy, żeby rozwijać swój talent aktorski, który od zawsze czułam, że mam, i nie pozostawał on niezauważany przez reżyserów czy aktorów. Postanowiłam więc wziąć udział w trwającej dwa lata Akademii Teatru Niezależnego na Litwie, projekcie organizowanym przez Sopocką Scenę Off de Bicz zajmującą się promocją teatru niezależnego, a dwa lata później był to projekt „Południowobałtyckiej Akademii Teatru Niezależnego”, który trwał trzy lata. Potem były studia na Litwie – Pedagogika Sztuki Teatru, a dwa lata temu dostałam się na magisterkę do Litewskiej Akademii Teatru i Muzyki.

Tak wygląda moja droga na dziś i nie wykluczam, że w przyszłości podejmę się jeszcze studiów powiązanych z teatrem, bo chcę się rozwijać. Obecnie pracuję w szkole jako pedagog teatru, prowadzę studio młodzieżowe „Sol Oriens” i gram w Polskim Teatrze w Wilnie.

W której roli czuje się Pani lepiej? W roli reżysera czy aktora?

Obecnie więcej reżyseruję, czasem bywam na scenie. Reżyseria jest to spojrzenie na scenariusz, na spektakl z wielu stron, tworzenie świata takiego, jak widzę go ja, z mojej perspektywy. Aktor jest wykonawcą i realizatorem idei i pomysłu reżysera, a reżyser musi stworzyć wszystko od zera. »

To jest taki trochę wizjoner w produkcji sztuki. Musi on tak działać, aby jego koncepcja, która buduje temat, wszystkie relacje, nastroje, style fikcyjnego świata, była tak zrealizowana, aby sztuka ożyła. I to jest fascynujące.

W tym momencie reżyseria jest dla mnie na pierwszym planie i chyba będę przy niej, aktorstwo planuję „z doskoku”, kiedy wynikają takie sytuacje jak teraz, że muszę zmienić koleżankę w spektaklu. Jest to spektakl dla mnie ważny, potrzebny. Chciałabym, aby zobaczyli go wszyscy, a szczególnie młode dziewczyny, które odnajdą siebie w tym spektaklu i (mam nadzieję) otrzymają dawkę pozytywnej energii.

Jak powstawał ten spektakl?

Spektakl powstał z chęci mówienia o ważnych sprawach, o tym, co ważne dla nas kobiet. Zaczęło się od tego, że jakiś czas temu zwróciła się do mnie Gabriela Błażewicz z pomysłem, aby zrobić jakiś kobiecy spektakl. Zaczęłyśmy szukać w literaturze, ale nie mogłyśmy się zdecydować na jakąś konkretną pozycję, nic szczególnie nas nie zaciękało. Wtedy pomyślałam, że fajnie byłoby (i czułam, że to byłyby prawdziwe emocje na scenie), gdybyśmy teksty napisały same, bo my same najlepiej wiemy, co w naszych duszach gra, ewentualnie podpierając się tylko tekstami jakichś wybranych fragmentów z książek, które są nam bliskie i aktualne naszym realiom.

Pomysłowi przyklasnęły wszystkie dziewczyny i wzięły się do pracy napisania monologów, które są dla nich ważne, z którymi chciałyby się otworzyć wobec publiczności. Aleta Kostecka napisała piękny poetycki tekst o toksycznych relacjach; Gabriela Błażewicz wybrała teksty Katarzyny Zwalskiej-Plusy o dorastaniu, szkole i młodości; Maria Żukowska przyniosła teksty Mery Spolsky „Jestem Marysia i chyba się zabiję dzisiaj” o depresji; z kolei Katarzyna Kuczyńska wybrała temat macierzyństwa, sięgnęła też po pisma Oriany Fallaci. Kiedy już były gotowe, ja jako reżyser wszystkie teksty połączyłam w jeden scenariusz i powstał spektakl. Choć czas na taką sztukę nie był sprzyjający, powstawał w trudnym okresie, to był początek wojny na Ukrainie i wszystkie miałyśmy ciężkie chwile w życiu. Jednak ten

Każda sztuka ma swoją esencję, coś, bez czego nie istnieje. Teatr może być pozbawiony wielu elementów: kostiumu, światła, muzyki, rekwizytów, oprócz dwóch składników – aktora i widza. To, co jest między nimi, jest najczystszy teatrem.

spektakl też był ważny, znaczący i na swój sposób terapeutyczny. Wspólnota kobiet, wspieranie się dodaje skrzydeł i pomaga w ciężkich sytuacjach życiowych, żeby mimo przeciwności iść dalej do przodu.

Co oznacza ten intrygujący tytuł „Muszę? Mogę?”

Tytuł spektaklu powstał na próbie. Długo zastanawialiśmy się, jaki on musi być, jaki jest temat przewodni sztuki, no i doszliśmy do wniosku, że słowa napisane w monologu Marii Żukowskiej najbardziej odzwierciedlają sztukę. Tak powstała nazwa spektaklu „Muszę? Mogę?”.

Młoda kobieta w dzisiejszych czasach chce mieć wszystko: pracę,

kariere, dom rodzinę. Czy tak się da? Czy to jest ciężar do udźwignięcia na dłuższą metę?

Tak, młoda kobieta może chcieć tego wszystkiego, bo tego pragnie – kariery, rodziny, pasji – ale nie da się tego mieć naraz bez kompromisów. Społeczna presja na „idealne życie” prowadzi do wypalenia. Kluczowe jest ustalenie priorytetów, odpuszczenie perfekcjonizmu i podział obowiązków. Można osiągnąć równowagę, ale nie warto mierzyć sukcesu cudzymi oczekiwaniami. Nie chodzi o to, by mieć wszystko, tylko to, co naprawdę jest dla nas ważne.

Zapewne ciężar tych zmagania odzwierciedlają historie tych czterech kobiet. O czym one mówią?

Tak, historie czterech bohaterek spektaklu odzwierciedlają zmagania współczesnych kobiet. Każda z nich reprezentuje inną drogę, ale wszystkie mierzą się z presją społeczną, dylematami wyboru i pragnieniem wolności.

Walka z własnymi lękami – jedna bohaterka próbuje uwolnić się od przeszłości i przełamać wewnętrzne ograniczenia. Czy ma prawo do zmiany, nawet jeśli inni tego nie akceptują i przyjmują to za dziwactwo?

Macierzyństwo i kobiecość – kolejna mierzy się z presją posiadania dzieci i stereotypami dotyczącymi »



Ten spektakl był ważny, znaczący i na swój sposób terapeutyczny dla twórczyni **Fot. arch.**

kobiecej roli. Czy bycie matką oznacza: musi czy może?

Relacje i oczekiwania – trzecia bohaterka doświadcza trudnych relacji, w których społeczne normy kolidują z jej własnymi pragnieniami. Czy można żyć dla siebie, niezależnie, nawet w relacjach romantycznych?

Poszukiwanie siebie – ostatnia z kobiet zmagająca się z pytaniem, kim naprawdę jest poza rolami, które narzuciło jej życie – córki, partnerki, pracowniczki. Chce odnaleźć własną tożsamość i odnaleźć sens życia.

Spektakl pokazuje, że kobiety często żyją pod ciężarem „muszę”, choć w głębi serca pragną „mogę”.

Jakie marzenia mają bohaterki tej sztuki?

Bohaterki mają różne marzenia wynikające z ich osobistych doświadczeń, lęków i pragnień. Ich historie są inspirowane prawdziwymi przeżyciami oraz literackimi odniesieniami. Przede wszystkim mają wolność wyboru – każda z kobiet zmagająca się z pytaniem, czy coś musi, czy może. Pragną same decydować o swoim życiu, a nie być zmuszane do podążania ścieżkami wyznaczonymi przez społeczeństwo, rodzinę czy normy kulturowe.

Ważne jest znalezienie własnej tożsamości. Bohaterki poszukują siebie, próbują zrozumieć, kim są naprawdę poza narzuconymi im rolami – matki, córki, partnerki. Chcą się uwolnić od oczekiwań innych. Chcą spełnienia w miłości i relacjach. Marzą o prawdziwej, akceptującej miłości – zarówno romantycznej, jak i tej płynącej z przyjaźni i samoakceptacji. Pragną relacji opartych na szacunku i równowadze. Chcą żyć odważnie i wyrażać siebie. Poprzez muzykę, taniec, słowo i gest kobiety w spektaklu próbują wyrazić swoje emocje i pragnienia. Ich marzeniem jest to, by móc mówić głośno, co czują i czego chcą, bez strachu przed oceną. Pokonywać własne lęki. Każda z bohaterek zmagająca się z trudnościami, takimi jak trauma, niespełnione pragnienia czy bolesne doświadczenia z przeszłości. Spektakl pokazuje, że marzenia bohaterek są bardzo uniwersalne – dotyczą nie tylko kobiet, ale każdego, kto szuka swojej drogi w świecie pełnym oczekiwań i ograniczeń.

I w tym tkwi siła kobiety. Mężczyźni mogą czuć się trochę zaskoczeni, może i speszeni wynurzeniami kobiet na scenie. Czy oni też mogą odnaleźć siebie w tej sztuce?

Dla wielu mężczyzn szczerść kobiety może okazać się szokująca. Mężczyźni często nie rozumieją albo nie chcą nawet wnikać w przeżycia, których doświadcza kobieta. Nie rozumieją ich albo nie chcą brać „na swoje bary” czegoś, co jest dla nich trudne czy przykre, czy wręcz niezrozumiałe.

Kobiety bardzo często zaś oczekują od partnerów, że ci się czegoś domyślą, a tak nie jest. Mężczyzna inaczej poznaje świat od kobiety, jest inny anatomicznie, hormonalnie i psychicznie. Od kobiety musi iść jednoznaczny przekaz, nawet ci inteligentni i superspostrzegawczy, nie domyślą się wszystkiego [śmiej]. Mężczyźni, tak myślę, w tym spektaklu odnajdą wiele dla siebie. Spektakl nie porusza tylko kobiecych tematów, staraliśmy się na ten temat spojrzeć szerzej...

Czy wasz spektakl może mieć moc leczniczą, czy może kobiecie pomóc wyznaczyć drogę, jaką ma pójść, czy może wzmocnić związek, ustalić granice? Bawi czy smuci? Czy można tam odnaleźć siebie?

To odważna, pełna emocji i refleksji opowieść o tym, jak dorastamy w świecie pełnym społecznych oczekiwań i narzuconych ról. Bohaterki

spektaklu, mierząc się z własnymi doświadczeniami, pytają: co naprawdę musimy, a na co możemy sobie pozwolić? „Muszę? Mogę?” to sztuka, która prowokuje do myślenia. Przeplatające się monologi, wielowarstwowe dialogi i silne, wyraziste postaci prowadzą widza przez intymne zakamarki kobiecej tożsamości. W spektaklu nie brakuje tematów tabu, humoru, wzruszeń i chwil autentycznego buntu.

Myślę, że każdy odnajdzie w spektaklu siebie, zobaczy swoją koleżankę, mamę, a może sąsiadkę, sąsiada. Sztuka i bawi i smuci, jest w niej wiele emocji. Na pewno pomoże wyznaczyć granice, bo w końcu dopadnie nas myśl, „ale ja naprawdę nic nie muszę, tylko mogę”. Mogę być szczęśliwa nie uszczęśliwiając nikogo na siłę, nie walcząc za wszelką cenę, aby być dobrą dla kogoś, kto nie jest tego wart. Może mogę, ale wcale nie muszę. ■

Międzynarodowy Dzień Teatru obchodzimy od ponad 60 lat. Święto zostało ustanowione w 1961 r. z inicjatywy Międzynarodowego Instytutu Teatralnego na pamiątkę inauguracji w Paryżu, 27 marca 1957 r., Teatru Narodów – festiwalu, podczas którego spotkały się zespoły z obu stron żelaznej kurtyny. Święto ma uświadomić wartość teatru we wszystkich jego formach.



Społeczna presja na „idealne życie” prowadzi do wypalenia. Można osiągnąć równowagę, ale nie warto mierzyć sukcesu cudzymi oczekiwaniami Fot. arch.

Herbert George, pisarz ang.		Łami-główka liczbowa		Konto na minusie		... and roll		Świat roślin		Gładka tkanina	
Stolica Macedonii				Niszczy drewno		Fama, pogłoska		6		Buchtuje w lesie	
12						Mknie nad taflą jeziora					
Ssie smoka		9								Sami wybrani	
Członek klubu						Szkolny trójkąt		2			
Kompu-terowy plik				1							
Malec lubiący figle		... De Palma, reżyser		Zabawka dziecięca		Dawniej wasza miłość		Potocznie: pan w liceum		Kładzio-ny na sylabę	
										Sero-czyńska, pancze-nistka	
										Wyklada-na na szczury	
14						Prawo do wynalazku		21		8	
Krojona do twarogu		Obrażli-we słowo		Martwa gałąź drzewa		Rybka akwa-riowa					
Efekt wsypy, donosu											
Oplatek - Wigilia, jajka -?										Rzadkie imię żeńskie	
Blagier z „Zemsty” Fredry		7				Coś z dawnej epoki		10		Walka na kije bam-busowe	
						Pilnuje mienia		Schodzi na dno jeziora			
Hobbysta do przesady		Hałas między lekcjami		Ada, dawny sopran		Okupnik lub Kostiuk					
Skarbnik uniwerku		17				Część fotela		16			
										Tarczka na rybie, gadzie	
										144 sztuki	
										Olympi-que ..., klub	
										13	
Chrust lub Lipińska		Burak, cebula lub pomidor		Koński bieg		Haft pełen dziurek		18		Często sięga po leki	
Olejek, symbol znikania										19	
Ceniony specjał z ikry		11				Zygmunt z Polsatu				Ciężka, szybka odpowiedź	
						Rzadkie imię ż.					
						Gable, aktor					
Czarny napój				Gigant, mocarz		Czarna ..., jadowity pająk				Russell („Gwiez-dne wrota")	
Antonim żywicy		Taboret szewca		15						Zima wokół szyi	
Stuka nim koń											
Imię z dawnego przeboju Kiepury		Dzielnica Warsza-wy				Ochota do działania		4			
		3				5				20	
						Sto kilo żyta					

SPEKTAKL

MUSZĘ? MOGĘ!

Reżyser: Bożena Sosnowska

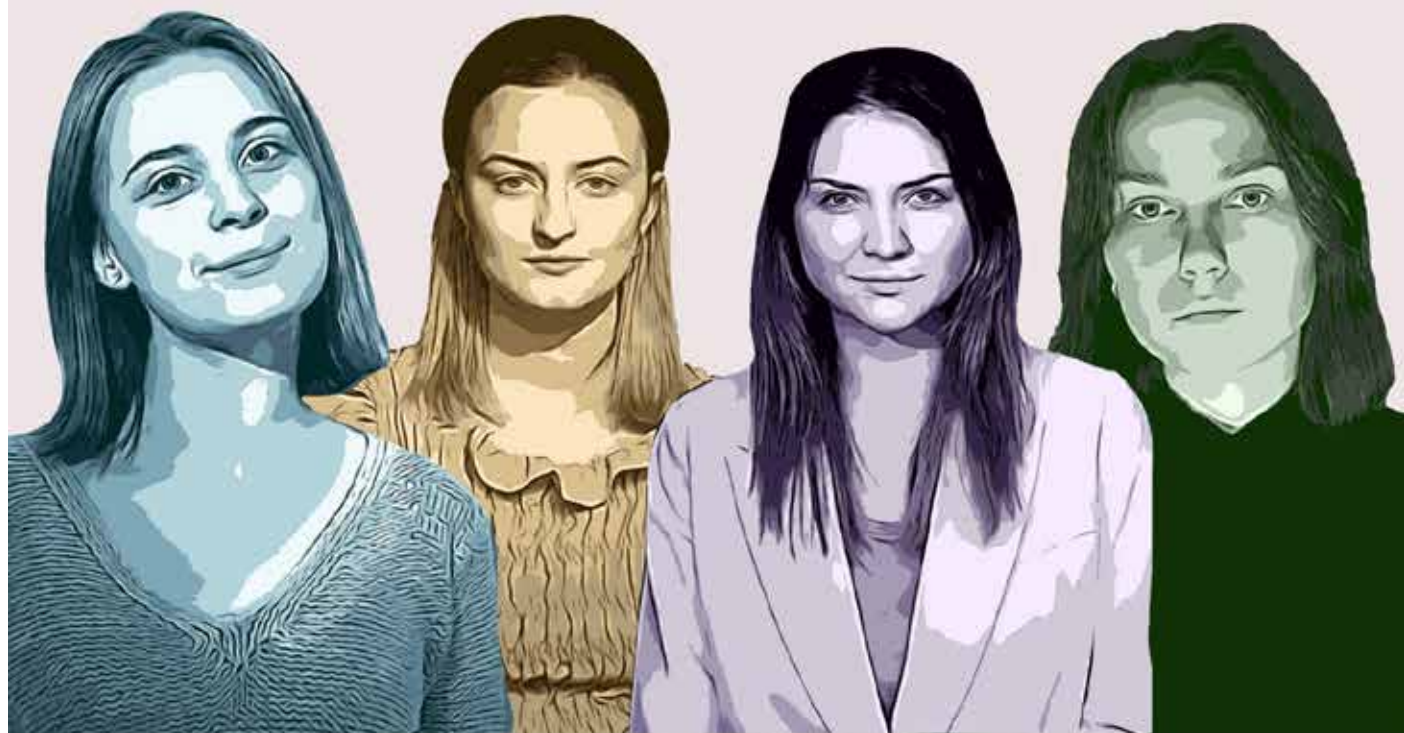
Muzyka: Ernest Tylingo

Kostiumy: Ewa Baliul

Obsada: G. Blażewicz, A. Kostecka, B. Sosnowska, M. Żukowska

2025.03.27

19:00



Dom Kultury Polskiej
(Ul. Naugarduko 76, Vilnius)



Paysera

Tickets